Nr. 111 (472). Środa, 25 Kwietnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75., Kwartalnie rb. 2,25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Kapłan reakcyi rosyjskiej.

Konstantyn Piotrowicz Pobiedonoscew, nauczyciel i wychowawca Aleksandra III; przy wstąpieniu na tron owego opasłego cara - mirotwórca — mianowany w r. 1881 oberprokuratorem Synodu — był duchem i uosobieniem, opoką i kapłanem wszystkich nieszczęść Rosyi od chwili zgładzenia Aleksandra II, który zniósł bądź co bądź pańszczyznę i marzył o... konstytucyi, jaką, ten względnie europejski monarcha, pozostawił w biurku. Pobiedonoscew wypowiedział walkę wszystkim ewolucyjnym siłom Rosyi. Jego nauki i zasady, przetrwawszy 13-letnie panowanie Aleksandra III, weszły w krew Mikołaja II, cofnąwszy o 36 lat prawidłowy rozwój Rosyi. Pobiedonoscew przebiegły i mądry uczeń szkoły „prawowiedów", widział szczęście Rosyi w autokratyzmie carskim, i wszechwładzy prawosławia i nacyonalizmu moskiewskiego, któryni wszystko podporządkować się starał.

Z jego spuścizny literackiej warto przytoczyć poglądy na wolność demokratyczną. Pobiedonoscew chciał tę wolność zwalczyć i zagrzebać, ciągle o niej myślał i ta piecza właśnie wyhodowała specyalne warunki, które w duszach ludu rosyjskiego przyczyniły się do ciągłego wrzenia i wybuchu woli narodu. Tej woli, która skrępowana w naturalnym i normalnym rozwoju, karli się czas jakiś w oranżeryjnem zamknięciu carskich ukazów i biurokratycznych postanowień, by potem, z potencyalną siłą nagromadzonej energii, niespodzianie wybuchnąć... Organizmy wszelkie, jednostkowe i zbiorowe, mają to do siebie, iż krępowane w naturalnym rozwoju potrzeb i celów, znajdą zawsze podziemne ale pewne drogi do dopięcia swego posłannictwa. Przygniecione i zduszone stają się wrogiem tej siły, która chce prawa naturalne wciągnąć w wązkie koryto ograniczeń.

Dlaczego Chiny i Rosya stały się republikami, dlaczego Irlandya walczy o swoje prawa, dlaczego Ukraińcy pamiętają, iż nie są Moskalami?... Narzucona kultura i wola obca jest zawsze i wszędzie, dla narzucających panów — posiewem szkodliwym.

Innego był zdania Pobiedonoscew. Co to jest w o l n o ś ć — zapytuje, — która obecnie gorączkuje tak bardzo umysły i sprowadza tyle obłąkanych czynów, ściągających na naród niedolę? W rozumieniu demokratycznem wolność jest prawem władzy politycznej t. j. prawem udziału w rządzeniu państwem. Owa dążność ogólna do współwładzy w rządzie staje się podobną do puchliny wodnej, ciągle przybierającej: „crescit indulgens sibi". Waryactwem jest najbliższy cel: powszechne prawo głosu, bo w ten sposób władza polityczna zostaje podzielona na drobne atomy, a każdy obywatel będzie uosabiać p y ł e k prawa. Co mu z tego przyjdzie? Z dopięciem swego celu demokracya się przekona, iż jej święta formuła w o l n o ś c i, złączonej nierozdzielnie z r ó w n o ś c i ą została silnie zraniona, bo zamiast równości wychodowała n i e r ó w n o ś ć.

Każdy głos obywatela przedstawia drobinkę siły i sam przez się jest niczem. Dopiero pewna ilość lub pewna grupa głosów ma wagę, jak to widzimy na ogólnych zebraniach w towarzystwach akcyjnych. Jednostki nie mają znaczenia, tylko ów możny, który zdoła drobiny do siebie przyciągnąć, jest panem siły, a zatem panem rządu i woli. W czem więc leży taktyczna wyższość demokracyi nad innemi formami rządzenia państwem? Panem położenia jest zawsze ten, który okaże się silniejszym. W jednym przypadku energiczny generał, w drugim—monarcha, lub człowiek wybitny — osobistości, które łączą w sobie: rozum, zręczność, plan jasny i wolę niezłomną. W demokratycznej formie rządu przebiegli łowcy głosów i ich przyjaciele zostają panami i oni to za pomocą niewidzialnych drutów poruszają sztucznie maryonetki na scenie wyborów demokratycznych. Mówią ci ludzie głośno o wolności, a w rzeczywistości stoją w zupełnie tym samym stosunku do obywateli, jak każdy despota lub dyktator t. j. p a n u j ą n a d l u d n o ś c i ą. Rozszerzenie praw w kierunku powszechnych wyborów uważa demokracya jako postęp, jako wywalczenie wolności i łudzi się, że w s z y s c y wyborcy swe prawa polityczne dla dobra w s z y s t k i c h zużytkują. Doświadczenie uczy, że najtrwalsze, najwydatniejsze i najwięcej korzystne reformy (?) wytworzone zostały przez głęboką myśl i rozumną wolę mężów stanu lub panujących t. j. przez mniejszość rządzącą. We Francyi, po rewolucyi nastąpiła wszechwładza i wszechwola dwóch Napoleonów a w Niemczech — pierwszego kanclerza...

Łowiectwo głosów pod flagą demokratyczną ukrywa wielkie kłamstwo, którego narody europejskie nie ważą się ujawnić. Nieszczęśliwi jęczą pod ciężarem owej równości i wolności, a krzykacze parlamentarni gazeciarscy wskazują ogłupiałym: Wielką jest Diana z Efezu! Rozum jednak niezależny widzi jasno, iż cała gra jest walką partyi politycznych o wpływy: szulerska wolta imionami i cyframi w zręcznych rękach graczy. Środkami gry jest przekupstwo głosów w formach rozmaitych od najniższych w gotówce do posad i rozdziału synekur w służbie państwowej, administracyi lokalnej i finansach. Tworzy się cały kontyngens wyborców, żyjących ze sprzedaży swoich wpływów i głosów jak np. we Francyi, następuje panowanie klik i partyjnego terroryzmu.

Organizacya partyi i przekupstwo są to niezawodnie środki, wpływające na rzekomą „wolną wolę" wyborców. Środki nie nowe znane nawet w starożytności, bo Thukydides w ostrych słowach wskazuje na ich działania ujemne w republikach greckich. Historya republiki rzymskiej zachowała również nadzwyczajne przykłady przekupstwa, jako zwykłego środka... walki wyborczej. I obecnie te środki nie zawodzą, a poparte są frazesami i formułami, naukowemi dogmatami i ideami politycznemi dla werbowania tłumów. W tem leży powodzenie olbrzymie mówców politycznych. Mrowisko ludzkie nie tylko daje się przekonać ale też entuzyastycznie ulega abstrakcyjnym poglądom zawiniętym w szmaty, dźwięcznych haseł i dochodzi do bezmyślnych postanowień i wniosków. Wola jednostek, grających na uczuciach tłumu zowie się głosem ludu, a głos ludu ma być... głosem Boga. Nielitościwie smutny błąd! Lekkość z jaką tłum przyjmuje wiecowe formułki prowadzi do demoralizacyi myśli społecznej i do osłabienia ducha politycznego. Anglia i Francya — mówi Pobiedonoscew — okazują już osłabienie (?!) wskutek swej demokratycznej choroby.

* * *

Nie można Pobiedonoscewowi odmówić zręczności w wykazaniu pewnych ujemnych form parlamentaryzmu europejskiego; szkoda jednak, iż tej zręczności nie zastosował do... caryzmu, który ludzi ogłupiał i unieszczęśliwiał. Gdzie istniało większe i więcej tolerowane przekupstwo jak w Rosyi? Czem był więcej poddany cara jak tylko pionkiem - niewolnikiem? Czy reformą „mężów stanu" były ograniczenia narodowe i religijne, analfabetyzm ludności, brak dróg i prymitywne formy gospodarstwa państwowego? Czyż wolno było przeciwstawić się woli indywidualnej już nietylko ministra lub generała ale wprost komisarza lub i sprawnika a nawet rewirowego? Czyż istniała w Rosyi sprawiedliwość sądów i wolność osobista? Wszystko było byzantyjskim, ciemnym bezprawiem nietylko względem ciemiężonych i rusyfikowanych inorodców, ale też w stosunku do rdzennie ludzkiej ludności...

Runął caryzm a na jego gruzach zakwitnie wola ludu i wolność narodów w Rosyi zamieszkałych. Nie o formę rządu nam chodzi, monarchiczną, czy republikańską, lecz o system: o nieskrepowaną wszetecznymi przepisami możność kulturalnego rozwoju zarówno jednostek jak i całych organizmów narodowych.

Kapłan reakcyi rosyjskiej bronił „form" i dowodził, iż wolność i równość nie mają podstawy, bo są zależne od autokratyzmu jednostek wpływowych i silnych. Zapomniał jednak o samowoli caryzmu i biurokratyzmu. Tę samowolę zwyciężyła rewolucya rosyjska. Samowolę rządu demokratycznego usunie dojrzała i coraz samodzielniejsza i krytyczna samowiedza ludów.

Edward Dutlinger.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi 24 kwietnia.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk
Ks. Rupprechta Bawarskiego.

N a p o l u w a l k i p o d A r r a s s i ł y z b r o j n e a n g i e l s k i e, s t o j ą c e n a z i e m i f r a n c u s k i e j, w d n i u w c z o r a j s z y m p o d j ę ł y d r u g i w i e l k i a t a k, z m i e r z a j ą c y d o p r z e ł a m a n i a l i n i j n i e m i e c k i c h.

Od szeregu dni baterye, kalibru ciężkiego i najcięższego, zarzucały stanowiska nasze masami pocisków wszelkiego rodzaju. Wczesnym rankiem 23-go kwietnia walka artyleryjska przybrała charakter ognia huraganowego. Niezwłocznie potem szturmujące oddziały angielskie, częstokroć prowadzone przez automobile opancerzone, przeszły do natarcia na froncie o szerokości 35 kilometrów.

Atakujących Anglików przyjęliśmy ogniem niszczącym, k t ó r y w w i e l u m i e j s c a c h z m u s z a ł i c h d o p e ł n e j s t r a t u c i e c z k i, na innych znów miejscach wynik walki wahał się to w tę, to w ową stronę. Tam, gdzie nieprzyjaciel zyskał na terenie, nasza piechota, pełna zapału i pogardy śmierci, odrzucała go z powrotem potężnymi kontratakami.

Zachodnie przedmieścia L e n s, Avions, O p p y, G a v r e l l e, R o e u x i Q u e m a p p e, stanowiły ogniska najzaciętszych walk. Nazwy ich pozostaną narazie związane z bohaterskimi czynami pułków naszych, pochodzących ze wszystkich okolic państwa pomiędzy Morzem i Alpami.

P o z a ł a m a n i u s i ę p i e r w s z e g o a t a k u, k o ł o w i e c z o r a n a s t ą p i ł d r u g i, p o p r o w a d z o n y p r z e z p o l e, z a s i a n e t r u p a m i, z n i e b y w a ł ą w ś c i e k ł o ś c i ą p r z e z n o w e m a s y n a o b u b r z e g a c h r z. S c a r p e.

Również i jego moc skruszyła się o bohaterstwo piechoty naszej, częściowo w ogniu, częściowo zaś w walce na bliski dystans, oraz pod działaniem niszczącem artyleryi naszej.

Jedynie na drodze A r r a s — C a m b r a i — zdobył nieprzyjaciel kilkaset metrów przestrzeni. W ręce jego dostały się gruzy Q u e m a p p e.

Jak nad rz. A i s n e, oraz w S z a m p a n i i, tak samo i tu pod A r r a s, nieprzyjacielskie usiłowania przełamania frontu naszego zostały unicestwione z wielkiemi dla przeciwnika stratami.

Siły angielskie, dzięki przewidywaniom dowództwa niemieckiego, oraz niezłomnemu pragnieniu zwycięstwa naszych dzielnych wojsk, poniosły ciężką i krwawą porażkę. Armia z pełnem zaufaniem gotowa jest do nowych bitew.

Do sukcesów walk ostatnich przyczynił się każdy konies z oddzielna, mężczyzna i kobieta, wieśniak i robotnik, każdy, kto poświęcił się służbie dla ojczyzny, kto siły swe wytężył dla sprawy zaopatrzenia armii. Niemiec, walczący w okopach, wie, że każdy w domu u siebie spełnia swą powinność i czyni wszystko, aby pomódz mu w trudach walki na śmierć i życie, walki o być lub nie być.

Śród innych armij frontu zachodniego, oraz na innych widowniach walk nie było poważniejszych działań wojennych.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Trzy wyprawy Anglii przeciw Turcyi.

Najbardziej zachłanną na rozszerzenie swych posiadłości kolonialnych okazała się dotychczas Anglia. Wszędzie gdzie dało się coś łatwym sposobem zarobić, prowadzi swe z całego świata zbierane wojska i zagarnia obszerne połacie krajów. Przeciwko Turcyi zorganizowała Anglia dotychczas trzy wyprawy.

Pierwsza miała za cel Dardanele. Na spółkę z Francyą próbowała Anglia otworzyć sobie tędy drogę do Rosyi, a zarazem odciąć państwa centralne od wszelkiego dowozu z Azyi Mniejszej. Wyprawa ta jak wiemy nie udała się. Zakończona rzekomo dobrowolnym odwrotem, miała jako następstwo szereg smutnych dla jej inicyatorów rozpraw w parlamencie angielskim i francuskim.

Druga wyprawa skierowana została z Egiptu do Syryi. Kiedy w r. 1914 Turcya rozpoczęła wojnę w dobrze zrozumianym interesie, ubezpieczyła front syryjski w kierunku kanału Suezkiego, wysyłając pod wodzą Dżemala paszy korpus 20-tysięczny ludzi celem zabezpieczenia granicy. Korpus ten dotarł do kanału Suezkiego, odniósł nawet zwycięstwo nad Anglikami, wobec ich przewagi musiał

się jednak cofnąć. Dżemal Pasza obrał za podstawę operacyjną Syryę, a półwysep Synajski ubezpieczył tylko pomniejszymi oddziałami. Anglicy, czując dobrze, że sąsiedztwo korpusu tureckiego stanowi stałe niebezpieczeństwo dla kanału, postanowili z końcem 1916 r. rozpocząć tu działania zaczepne. Do marszu naprzód mieli trzy drogi karawanowe. Wybrali północną, najbardziej zbliżoną do morza. Drogą tą szedł ongi Napoleon, prowadząc wyprawę z Egiptu przeciw Syryi.

Posuwanie naprzód rozpoczęli w grudniu 1916. Stoczono szereg potyczek pod Katieh, Bir - el - Abo i t. d. Wreszcie 21 grudnia zajęli ważny strategicznie punkt na wybrzeżu El - Arisch, a 9 stycznia 1917 r. dotarły wojska angielskie koło Rafal do granicy tureckiej. Nie posunęły się zupełnie w głąb półwyspu Synajskiego, dochodząc jedynie na wysokość linii Suez — El Akabah. Turcy wystąpili do rozstrzygającej walki pod Gazą. Bitwa stoczona została 60 — 70 klm. na południowy - zachód od Jerozolimy, na polach, na których walczono krwawo w czasie szóstej wyprawy krzyżowej. Cztery dywizye angielskie zostały rozbite a resztki ich cofnęły się szybko ku El - Arisch. Tak więc wyprawa Anglików na Syryę nie udała się.

Więcej szczęścia miała wyprawa, skierowana na Bagdad. Po wzięciu przez Turków do niewoli angielskiej dywizyi gen. Townshenda, wojska tureckie zajęły znaczną część Persyi. Obsadzono Kermanszach i Hamadan, oraz ważne perskie tereny naftowe. Ponieważ nafta ta nadaje się doskonale do opalania okrętów, Anglicy zbudowali specyalny rurociąg długości 232 kilometrów z Ahwas do zatoki perskiej do Schatt - el - Arab. Wszystkie te urządzenia dostały się w ręce tureckie. Nowa armia angielska pod wodzą generała Maude wyruszyła więc, aby zdobyć Bagdad, wypędzić Turków z Persyi i zająć tereny naftowe tureckie leżące około 100 klm. na wschód od Bagdadu w Mezopotamii. W lutym 1917 r. rozpoczęła się ofenzywa angielska, która z początku nie miała powodzenia. 17 lutego ponieśli Anglicy klęskę na południe od Kut - el - Amary. Cała brygada została tu zniesiona. Dopiero w marcu udało się Anglikom przełamać front turecki, który szybko cofnął się w kierunku Samary. Anglicy atakowali po obu brzegach Tygrysu i poprzez rzekę Dijalę. Turcy opróżnili dobrowolnie Bagdad i cofnęli się na zachód. Równocześnie prawie na północy ruszyli się Rosyanie, atakując od jeziora Wan przez Musch i Bitlis, dalej na południe od jeziora Urmia w kierunku na Mosul.

Względy strategiczne kazały wobec tego ataku, grożącego oskrzydleniem oddziałom tureckim, trzymającym się w Persyi, cofnąć front turecki, przez co uzyskano znaczne jego skrócenie.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 23 kwietnia. — Główna kwatera donosi 22 kwietnia:

Front macedoński: Na Crvena Stena i na wzgórzu 1050 w łuku Cerny trwał chwilami gwałtowny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, który po południu stał się dość ożywiony. Na południu od jeziora Doiran i na równinie pod Seresem aż do ujścia Strumy, ogień artyleryi i działalność patroli.

Front rumuński: Na froncie rumuńskim spokój.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 23 kwietnia. — Wielki sztab generalny donosi 22 kwietnia:

Front zachodni: W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego kompania nieprzyjacielska, wsparta ogniem swej artyleryi, wykonała atak pod Szelwowem, odparto ją jednak za pomocą ognia karabinowego i granatów, przyczem musiała cofnąć się do swych rowów wyjściowych.

W okolicy Zborowa nieprzyjaciel wywiesił w rowach swoich flagi białą i czerwoną i usiłował wyjść z rowów. Nie dopuściliśmy do tego za pomocą naszego ognia.

Na południe od Brzeżan nieprzyjaciel spowodował wybuch miny. Wybuch nastąpił na terenie neutralnym, t. j. pomiędzy nieprzyjacielskiemi a naszemi zasiekami z drutu.

Na pozostałych częściach frontu ożywiony ogień pomiędzy patrolami i oddziałami wywiadowczymi.

Front rumuński: W okolicy Kozeli — Vasarhali oddziały nieprzyjacielskie zaatakowały nasze wysunięte posterunki i wyparły je wstecz. Poprzednią linię frontu przywróciliśmy za pomocą kontrataku.

W okolicy Kotelungu, na północnym-zachodzie od Braily nasza artylerya ciężka ostrzeliwała z powodzeniem ćwiczący się batalion nieprzyjacielski. Na pozostałym froncie ożywiona wymiana ognia pomiędzy oddziałami wywiadowczymi.

Front kaukaski: Ogień karabinowy pomiędzy patrolami i oddziałami wywiadowczymi.

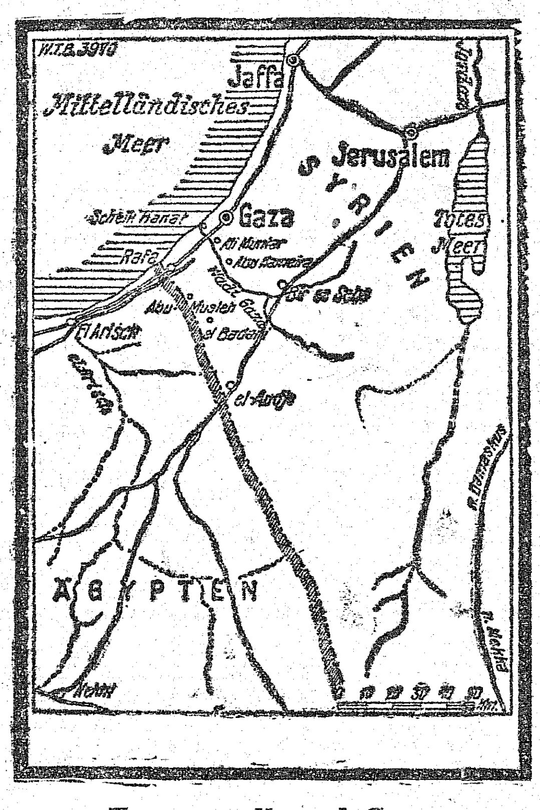
Persya: Persowie i Kurdowie zniszczyli połączenia telegraficzne na tyłach naszych wojsk.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 23 kwietnia. — Sztab armii angielskiej donosi 21 kwietnia::

Wojska w Palestynie umacniały zyskany teren. Znajdują się one w kontakcie z głównem stanowiskiem nieprzyjaciela pod Gazą. Stanowisko ciągnie się od wybrzeża morskiego pod Szeik Hanat przez Ali Muntar aż na wschód od miasta, a stamtąd w kierunku południowo - wschodnim do Abu - Hameira.

Dnia 19 kwietnia wzięliśmy blisko 200 jeńców tureckich.



Teren walk pod Gazą.

Londyn, 23 kwietnia. — Sztab armii angielskiej donosi 21 kwietnia:

Nieprzyjacielskie siły zbrojne, które generał Maude dnia 18 kwietnia zniszczył nieomal doszczętnie były oddziałem tureckim na lewym brzegu Tygrysu, który zajmował linię Szat-el-Adhain, a nie, jak poprzednio depeszowano, że na prawym brzegu Tygrysu.

Na prawym brzegu Tygrysu, naprzeciw północnego skrzydła stanowiska nieprzyjacielskiego pod Istabulat, w nocy z dnia 19 na 20 kwietnia posunęliśmy się o milę naprzód. Dnia 21 kwietnia obsadziliśmy część linii frontu pod Istabulat i wzięliśmy 230 jeńców.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 24 kwietnia. (T. wł.). — Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu Rzeszy po feryach wielkanocnych. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 2; na porządku dziennym znalazły się sprawy podrzędne; punkt pierwszy obejmuje drobne interpelacye. Posiedzenia parlamentu zostaną odłożone do 2 maja, ażeby w międzyczasie dać możność przygotowania materyału do obrad.

Dep. dr. Heckscher (post. stron. lud.) interpelował w sprawie prób zamachów nieprzyjacielskich, jakich przy pomocy jeńców francuskich dopuścić się zamierzano w Niemczech, ażeby zniszczyć nieodzowne artykuły żywnościowe.

Generał Friederich powiedział: W przesyłce do jednego z jeńców wojennych znaleziono w książce pięć kartek, wzywających jeńców w piśmie cyfrowanem do burzenia, niszczenia, podpalania, szerzenia zarazy wśród trzody, niszczenia zasiewów i zbiorów. Jak wynika z treści owych kartek, chodziło tu o rozległy plan zadawania Niemcom dotkliwych szkód na polu gospodarczem. Obostrzona rewizya wszystkich przesyłek dla jeńców wojennych, po której w razie potrzeby nastąpią jeszcze surowsze zarządzenia, potwierdziła przypuszczenie, iż wśród jeńców istnieje szeroko rozgałęziona organizacya.

Resztę porządku dziennego (petycye, sprawy rachunkowe) załatwiono bez dyskusyi.

Prezydent zaproponował wyznaczenie najbliższego posiedzenia na dzień 2 maja dla kontynuowania obrad etatowych.

Dep. Scheidemann (soc.) ubolewał, że parlament zostaje odroczony natychmiast po odbyciu pierwszego posiedzenia. Zachodzi bowiem pilna potrzeba rychłego przystąpienia do dyskusyi nad polityką wewnętrzną i zewnętrzną, do której nadarzy się zapewne niebawem okazya.

Dep. Ledebour (soc. zjedn. pracy) proponuje odbycie w dniu jutrzejszym drugiego posiedzenia dla omówienia spraw żywnościowych. Mówca podnosi ciężkie zarzuty przeciwko rządowi, co powoduje wreszcie przywołanie go do porządku i odebranie głosu.

Dep. hr. Westarp i dep. ks. Schoenaich-Carolath są w zasadzie za rychłem przystąpieniem do dyskusyi nad sprawami żywnościowemi.

Dep. dr. Spahn (centrum) powołuje się na to, że posiedzenie plenarne przeszkadzałoby obecnie pracom komisyi budżetowej.

W końcu wniosek Ledebeura został odrzucony. Najbliższe posiedzenie parlamentu Rzeszy odbędzie się w dniu 2 maja.

„Nordd. Allg. Ztg." o celach wojennych.

Berlin, 24 kwietnia (T. wł.). — Dzisiejsza „Nord. Allg. Ztg." pisze w przeglądzie politycznym: Kierownictwo państwa wzywane jest ponownie z dwóch stron w sposób naglący, by określiło swe stanowisko w walce opinii, co do celów wojennych. Powód do tego wezwania dało oświadczenie stronnictwa socyalno - demokratycznego, powtarzające dawne oświadczenia stronnictwa za pokojem bez zaborów i odszkodowań wojennych. Stronnictwo pragnie, ażeby rząd zastosował się do tego w zakresie rezolucyi. Strona przeciwna żąda, by kanclerz Rzeszy zwalczał stanowczo oświadczenie demokratów socyalnych. Od czasu zezwolenia na omawianie celów wojennych, opinia nasza posiadała rozległą możność wyrażenia swych poglądów. Granice, jakie utrzymać powinno, winno podyktować jej sumienie patryotyczne. Rząd zakomunikował to, co mógł powiedzieć o celach wojennych, i nie może obecnie dawać dalszych wyjaśnień. Pomimo nacisku ze stron obu, będzie on nadal podążał drogą, jaką dyktuje mu sumienie i odpowiedzialność względem ojczyzny. Zadaniem jego jest możliwie najśpieszniej doprowadzić wojnę do szczęśliwego końca. Przeciwstawiły mu się przedewszystkiem szalone żądania wojenne naszych wrogów zachodu.

Prasa nieprzyjacielska pisze niewątpliwie w ciężkich warunkach, lecz pomimo to, pozostaje godnem uwagi, iż ani w sprawie zaborów, ani też w sprawie odszkodowań wojennych nie poczyniła nawet najmniejszych odstępstw od swych nierozsądnych żądań. Dzienniki angielskie i francuskie przekonywują codziennie, iż ofenzywie angielskiej towarzyszy ogień huraganowy na całym froncie prasowym. Lloyd George przepowiada „linię Hindenburga" nad Renem, a Francuzi rozpływają się w marzeniach, że Wilson dopomoże im w odzyskaniu granicy nadreńskiej.

Nota Hiszpanii do Niemiec.

Berlin, 24 kwietnia (T. wł.). — W nocie doręczonej w dniu 20 b. m. przez poselstwo hiszpańskie w ministeryum spraw zagranicznych powiedziano m. i.:

„Wszelkie wielokrotne próby rządu hiszpańskiego, który podejmował je z zamiarem zabezpieczenia żeglugi morskiej i życia swych marynarzy, rozbiły się o nieodwołalne postanowienie rządu cesarskiego, stosowania, niezwykłych i gwałtownych zarządzeń wojennych tego rodzaju, które rzekomo uniemożliwiają egzystencyę ekonomiczną ich przeciwników, jednocześnie jednak wystawiają na wielkie niebezpieczeństwo egzystencyę mocarstw zaprzyjaźnionych i neutralnych".

Nota wykłada następnie w jaki sposób wojna podwodna czyni coraz cięższymi i niemal niemożliwymi warunki istnienia gospodarczego Hiszpanii, a wreszcie kończy słowami:

„Jeżeli rząd cesarski upierać się będzie przy zapewnianiu, że popierać będzie swą decyzyę w sprawie obrony swego kraju, to nie powinien dziwić się, gdy Hiszpania z tych samych powodów obstawać musi przy swem prawie do obrony swych interesów życiowych. Pomimo odmownych odpowiedzi na swe poprzednie noty, rząd hiszpański ciągle jeszcze ufa w to, że rząd niemiecki oceni poważnie sens i doniosłość tej noty i, że na przyszłość zarządzenia swe będzie powodował względem na życie marynarzy naszych i bezpieczeństwo naszych okrętów, które są czynnikami, niezbędnego dla życia ekonomicznego Hiszpanii, handlu.

„Rząd cesarski w zupełnem uznaniu trudnej sytuacyi ekonomicznej Hiszpanii wstąpi z rządem hiszpańskim w układy co do zarządzeń, jakie poczynić można w obrębie granic zakreślonych przez konieczność militarną, dla ulżenia trudnościom powstałym w Hiszpanii".

Talaat Pasza w Berlinie.

Berlin, 24 kwietnia. (T. wł.). — Turecki wielki wezyr, Talaat Pasza, przyjął dzisiaj szereg odwiedzin. O godz. 2-ej po poł. ambasador turecki urządził w gmachu ambasady śniadanie ku czci wielkiego wezyra, na którem, pomiędzy innymi, byli obecni — kanclerz Rzeszy, minister spraw zagranicznych, minister spraw wewnętrznych, sekretarz skarbu państwa, oraz minister marynarki. Wieczorem wielki wezyr gościł u kanclerza Rzeszy. W czwartek Talaat Pasza odjeżdża do kwatery Głównej.

Kongres wojskowy w Mińsku.

Petersburg, 24 kwietnia (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: Na kongresie przedstawicieli wszystkich armij frontu zachodniego, zwołanym w Mińsku, przewodniczący rady robotników i żołnierzy, Czheidze, mówił o rządzie prowizorycznym oraz o radzie robotników i żołnierzy. Mówca protestował przeciwko rzekomemu istnieniu rozdwojenia władzy rządowej, spowodowanemu jednoczesnem funkcyonowaniem obu instytucyj. Oświadczył on, iż dualizm podobny nie istnieje, lecz, że jest to tylko prostą kontrolą polityczną rządu, która zawsze jest korzystną i potrzebną. Wszyscy zebrani przyjęli to oświadczenie z entuzyazmem, poczem zanucono Marsyliankę.

Opinia „Expressu".

Kolonia, 24 kwietnia (T. wł.). — Według informacyi dziennika „Kölnische Ztg.", „Express" londyński z 13 kwietnia w artykule naczelnym czyni następującą uwagę: „Co do nas, to pragnęlibyśmy, by pokój nastał rychło, gdyż sprowadziłby on dla nas niewymowne ulgi, musimy jednak stwierdzić konieczność podwojenia wysiłków naszych".

Sytuacya Anglii wobec blokady.

Amsterdam, 24 wietnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Morningpost", omawiając brak artykułów żywnościowych wskutek przerwania dowozu zamorskiego, pisze m. i.: Nie można zaprzeczyć, że w chwili obecnej po stronie Niemiec są wszelkie plusy. Niemcy zdołały nawet przekonać drobne państwa neutralne, iż nie mają one potrzeby zbroić swych okrętów lub przedsiębrać wogóle jakichkolwiek środków ochronnych. Wysokość zatopionego dotychczas tonażu angielskiego jest coprawda utrzymywana w tajemnicy, lecz naogół wychodzi ona na korzyść Niemcom, a korzyści łodzi podwodnych wzrastać będą zapewne według postępu arytmetycznego. Sytuacya staje się dla Anglii mocno nieprzyjemną.

Balfour w Waszyngtonie.

Waszyngton, 24 kwietnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Balfour odwiedził rano departament państwowy, a następnie udał się do Białego Domu, gdzie na przybycie jego oczekiwał Wilson oraz odjutanci armii i floty.

Znamienne oświadczenia Balfoura.

Bern, 24 kwietnia (T. wł.). — Bathurst, sekretarz parlamentarny do spraw aprowizacyi kraju w gabinecie angielskim, w przemówieniu swem, wygłoszonem w Oxfordzie, oświadczył, iż program żywnościowy jest dla Anglii nadzwyczaj poważny. Może on przybrać z łatwością charakter niepokojący i wpłynąć nader niekorzystnie na pomyślne kontynuowanie wojny.

Sprawcy ekscesów brazylijskich.

Berlin, 24 kwietnia (T. wł.). — Były wicekonsul brazylijski komunikuje według „Tägliche Rundschau". Dla znawców stosunków brazylijskich nie ulega wątpliwości, że popełniane obecnie ekscesy przeciwko Niemcom w Brazylii, nie są sprawą Brazylijczyków, lecz pochodzą raczej z inicyatywy ludzi, przypominających mową i wyglądem Portugalczyków. Z tych ostatnich rekrutują się przeważnie drobni pracownicy biurowi i sklepowi, stanowiący zawsze ochocze zastępy dla wszelkich manifestacyi ulicznych. Oczywiście agenci koalicyi korzystają skwapliwie z usług odłamu prasy brazylijskiej, sprzyjającemu entencie. Z uwagi na powyższe wystąpienia antyniemieckie nie wyrażają zatem nastroju narodu brazylijskiego, lecz stanowią obraz nastroju innych elementów.

Bordeaux dla floty amerykańskiej.

Bern, 24 kwietnia. (T. wł.). — „Matin" dowiaduje się z Bordeaux: Zarząd miasta uchwalił następujący wniosek: Rząd winien zaofiarować Stanom Zjednoczonym port w Bordeaux, oraz przednie porty, ażeby Stany Zjednoczone mogły posiąść korzystny punkt oparcia dla swej marynarki handlowej we Francyi. Departament Gironde, w porozumieniu z Izbą Handlową i władzami miejskiemi w Bordeaux zapewnią Amerykanom obszerne, wygodne i niezależne urządzenia.

Hiszpania, a wojna na morzach.

Madryt, 24 kwietnia (T. wł.). — Rada ministrów prowadziła szczególne obrady w sprawie ostatnich torpedowań. Spodziewać się należy osiągnięcia porozumienia, jakkolwiek część prasy ciągle jeszcze wichrzy.

Parowiec „Charlois".

Amsterdam, 24 kwietnia (T. wł.). — W kołach żeglarskich głoszą, iż parowiec „Charlois" należący do „American — Petroleum — Companie" w Rotterdamie, zatonął wraz z całą załogą i ładunkiem.

Sprawy ekonomiczne Francyi.

Bern, 24 kwietnia. (T. wł.). — Większość dzienników francuskich, z dnia 23 kwietnia, a w ich liczbie „Humanite", ostrzegają rząd francuski przed dalszem kontynuowaniem nieudałego programu gospodarczego. Jest pilną potrzebą, ażeby wyjawiono ostatecznie krajowi szczerą prawdę i zawiadomiono ludność o smutnem położeniu ekonomicznem Francyi. W przeciwnym razie należy oczekiwać ciężkich następstw.

Nieludzkie zarządzenie rządu francuskiego.

Paryż, 24 kwietnia (T. wł.). — Urzędowo. Doniesienie Agencyi Havasa: **Wbrew wszystkim przepisom prawa narodów i poczucia ludzkości, rząd niemiecki ogłasza o postanowieniu torpedowania okrętów szpitalnych bez ostrzeżenia. Wobec tego rząd francuski podaje do wiadomości, że na tych okrętach szpitalnych umieszczani będą i jeńcy niemieccy.**

(Uwaga Biura Wolffa: Z urzędowego ogłoszenia rządu paryskiego wyziera cała obłuda i okrucieństwo Francuzów wobec bezbronnych chwilowo ludzi. Rząd francuski wie doskonale, że Niemcy nigdy nie torpedowali bez ostrzeżenia okrętów szpitalnych. Okręty szpitalne, wkraczające na obszar blokowany, są już dostatecznie ostrzeżone przez blokadę. Pozatem rząd francuski wie, żeśmy zmuszeni byli do zastosowania środka tego, gdy flaga Czerwonego Krzyża była na t. zw. okrętach szpitalnych w niesłychany sposób nadużywana).

Guczkow w Jassach.

Sztokholm, 24 kwietnia. (T. wł.). — Agencya Telegr. Petersburska donosi, że minister wojny Guczkow przybył do Jass, gdzie go przyjęli generałowie: Sacharow i Leszycki, oraz inni przedstawiciele armii rosyjskiej na froncie rumuńskim, jako też delegacya francuska; obecny też był prezes ministrów rumuńskich Bratianu i szef głównej kwatery rumuńskiej.

Zarządzono zaraz konferencyę dowódców armii pod przewodnictwem Guczkowa, który następnie przyjął delegacyę oficerów i żołnierzy z odcinka Jass.

Delegacya oświadczyła, że poczytuje sobie za obowiązek pokonanie najeźdźcy za wszelką cenę. Guczkow odpowiedział że zawsze był o tym najmocniej przekonany.

Następnie przyjął rozmaite inne delegacye, poczem był na audyencyi u króla rumuńskiego. Przed odjazdem jeszcze raz konferował z dowódcami wojskowymi, oraz z rumuńskim prezesem ministrów i ministrem wojny.

Rząd francuski chce uwięzić króla greckiego?

Bern, 24 kwietnia (T. wł.). — Jak donosi „Neue Korrespondenz", w Paryżu uporczywie utrzymuje się pogłoska, że król Konstantyn został uwięziony. Potwierdzenia wiadomości tej dotychczas jeszcze niema.

Amsterdam, 24 kwietnia (T. wł.). — Z Londynu donoszą tu, że w rękach gen. Sarraila znajduje się rozkaz tajny rządu francuskiego, polecający uwięzienie króla greckiego i przewiezienie go do Francyi, gdzie ma być na razie internowany. Powodem uwięzienia będą rzekome intrygi rojalistyczne przeciw koalicyi.

Zamiary koalicyi wobec Grecyi.

Genewa, 24 kwietnia (T. wł.). — Depesze z Salonik potwierdzają wiadomości, donoszące o oczekiwanej akcyi Venizelosa, którą popierać będzie koalicya zarówno na lądzie, jak i ze strony morza. Akcya ta ma na celu onieśmielić i osłabić ludność Starej Grecyi, przedewszystkiem zaś Tessalii. Dotychczas żadne wiarogodne doniesienie ateńskie nie potwierdza pogłosek paryskich o niebezpieczeństwie, grożącem wolności osobistej króla Konstantyna.

Położenie w Norwegii.

Berlin, 24 kwietnia (T. wł.). — Z Chrystyanii donoszą, że dzięki oficyalnym oświadczeniom rządu położenie w Norwegii zostało wyjaśnione. Głównie należy podkreślić, że pogłoski o uzbrojeniu norweskich okrętów handlowych są bezpodstawne. Jak głosi „Inteligenzsedler", stojący blizko sfer rządowych, agitacya aktywistyczna niema gruntu pod nogami. Zarówno rząd, jak i storthing dążą do zachowania pokoju oraz jaknajlepszego zaprowiantowania kraju, nie bacząc na to, że pewni krzykacze społeczni nazywają to polityką lawirowania. Raczej politykę rządu podziela również i naród norweski, ponieważ dążenia wojenne są przestępstwem, mogącem ściągnąć na Norwegię wielkie nieszczęście. „Vercensgang", podkreśla, że stanowisko rządu w sprawie żeglugi na morzu północnem podzielane jest w zupełności i przez storthing.

Ceretelli a Lenin.

Berlin, 24 kwietnia. (T. wł.). — „Berliner Lokal-Anzeiger" dowiaduje się ze Sztokholmu:

Według ostatnich wiadomości petersburskich, na porządku dziennym są nowe zatargi. Wynikły one z powodu ostrej polemiki między grupą Lenina a Ceretellego. Lenin domaga się zwalenia rządu burżuazyjnego, co musiałoby spowodować koalicyę do zawarcia pokoju bez zaborów. Lenin żąda, aby wszystkie tajne układy międzynarodowe ogłoszono i uznano za nieważne. Ceretelli odpowiedział, że proletaryat nie może objąć władzy, gdyż dyktatura proletaryatu spowodowałaby opór nieprzełamany. Ceretellego popierają republikanie socyalni. Socyalna demokracya rosyjska powinna wezwać wszystkich zagranicznych towarzyszów do zawarcia pokoju bez zaborów.

Stanowisko rządu tymczasowego umacnia się coraz bardziej przez wzmagający się jego wpływ na armię. Rząd tymczasowy wykorzystał niezadowolenie wśród wojska z powodu bezustannych strajków w fabrykach amunicyi i wywołał rozdźwięk między robotnikami a żołnierzami.

Pod Reims.

„Frankf. Ztg." podaje ciekawy opis linii bojowej pod Reims w przeddzień rozpoczęcia toczących się tam obecnie walk.

Drugi raz tego roku rozlały się wody Aisne po okolicznych wsiach, tworząc wszędzie małe jeziorka. Wylew ten był wprawdzie mniej szkodliwy, niż pierwszy, ale pozostawił po sobie kupy błota. W N. znajduje się doskonale urządzona łaźnia żołnierska. Jest to olbrzymi basen, półtora metra głęboki, którego wodę co tydzień się odświeża. Napełnianie trwa od niedzieli do środy, gdyż dopływ wody jest bardzo powolny. Trzy dni służą potem na kąpiel. Oprócz tego są tusze, a dla odświeżenia ciała przyrządy gimnastyczne, które tu Sasi wybudowali.

W X. oczekiwał nas major R. nasz dawny cenzor. Właśnie batalion, którym dowodzi, ma wyruszyć na pozycyę. Major uprzejmie zaprasza do zwiedzenia „pałacu", stanowiącego kwaterę żołnierzy. Należał on do jakiegoś parysk. bankiera, to też zbudowany zupełnie bez stylu, a właściwie we wszystkich możliwych stylach. Osobliwość stanowi pawilon w stylu maurytańskim, zdobny mozaiką najgorszego gatunku. Wesoło wyglądają na tle tej wschodniej budowy najrozmaitsze wojenne przybory, rozmieszczone obficie dokoła. Na wieszadłach wiszą potężne stalowe hełmy, na mauretańskich ornamentach porozwieszano pasy skórzane, flaszki polowe, bluzy, na wschodnich łożach rościelono wojskowe derki i ułożono tornistry.

Właśnie skończył się apel. Oddział wyrusza, ażeby kilka godzin maszerować zanim dostanie się do pozycyi. Wśród żołnierzy widać dużo świeżych, młodych twarzy. Wężowato wije się droga. Widok rozszerza się, na południowo-zachodnim horyzoncie ukazują się wzgórza pokryte lasami, są one w posiadaniu Francuzów. Z drugiej strony kanału Aisny leży Berry—au—bac, miejscowość wymieniana często w sprawozdaniach gdy wspominano o udałych patrolach wywiadowczych. Widać z daleka kilka ruin domów, które obsadził nieprzyjaciel. Z tyłu, na brzegu lasu, rozłożyła się wielka wieś Cormecy. Biały, zupełnie pusty szczyt wzgórza 101 kryje przed nami wioskę Sapigneul, zkąd następnego dnia po naszym pobycie, zręcznie poprowadzona wycieczka przyniosła 800 jeńców francuskich.

Front przed nami zupełnie spokojny, nawet osobliwie spokojny. Co robi nieprzyjaciel? Co zamierza? Obserwator artyleryjski powiada nam: „Francuzi wstrzeliwują się powoli i ostrożnie. Mamy podstawę przypuszczać, że coś przygotowują".

— Czy możemy widzieć Reims?

— Nie, Brimont zasłania. Jutro panowie z góry zobaczycie.

Na drugi dzień o świcie dążymy do fortu Brimont. Niebo wczoraj słoneczne, dzisiaj jest zupełnie szare. Deszcz zaczyna mżyć, a z nim tracimy nadzieję zobaczenia Reims. Pociesza nas wązki, jasny pasek wśród chmur na południe. Na drogach zwykły ruch kolumn wojskowych. Baterye ukryte koło drogi zaczynają coraz głośniej swoją pracę. Granaty ich przelatują wysoko nad nami świszcząc przeraźliwie. Francuzi prawie nie odpowiadają.

Stoimy na stokach fortu Brimont, około cztery kilometry od francuskiego frontu. Nie widać go dokładnie, gdyż gęsty las zasłania widok na zachód i południe. Zato na wschód, i południowy wschód, ciągnie się przed nami otwarta dolina aż do drugiego wzgórza uwieńczonego fortem, ostatnim, który przed Reims posiadamy. Na wysokości 267 metrów wznoszą się reduty Witry, Berru i Nogent. Tuż przed nami, zupełnie rozbita i martwa wioska Brimont. Uderzają mnie rozsiane tu i ówdzie po dolinie małe laski, jakby przypadkowo wyrosłe. Nasz towarzysz objaśnia, że przypadkowość ta jest ściśle matematycznie obliczona. Kiedy Francuzi budowali dookoła Reims pas fortec, stworzyli przy pomocy tych lasków dokładne oznaczenie dla swojej artyleryi. Widocznie jednak w 14 roku niewiele im te urządzenia pomogły. Fort Frimont niewiele ucierpiał od walk.

Drobny deszcz pada ciągle. Pionierzy obdarzyli każdego z nas talerzem uczciwego rosołu, poczem ruszamy w kierunku Reims. Jakby na zamówienie niebo rozpogadza się i nagle otwiera się przed nami widok na prastare miasto. Ponad setkami dachów wznosi się wysoka, sławna katedra ze swemi dwoma wieżami. Stoi cała w pełnej piękności swej architektury, brak jedynie dachu. Pociski dotychczas oszczędziły ją. W części miasta najbliżej nas położonej, dymią olbrzymie kominy fabryczne, jakby w pokojowych czasach. Długie rzędy szarych baraków uzupełniają widok od północy.

Znaczne swoją białością francuskie rowy strzeleckie, przewijają się zręcznie między prostą aleją topoli w kierunku Laon a kanałem Aisne—Marne. Między Bethemy a kanałem wzbija się nagle kilka obłoków dymu i kurzawy. To nasze granaty.

O w pół do 4 wracamy w kierunku Laon. Pojedynek artyleryi zaczyna wzrastać. Cała przestrzeń między Berry a La Neuville pokrywa się dymem. To francuskie linie giną pod naszym ogniem huraganowym. Z tamtej strony nadlatują francuskie pociski. Pierwsze biją od nas na jakiś kilometr, następne dosięgają już drogi, po której się posuwamy. Rozpoczyna się wielka bitwa.

Krapotkin o rewolucyi rosyjskiej.

Nestor rosyjskiego ruchu wolnościowego, ks. Krapotkin, przesłał telegraficznie do „Russkiego Słowa" artykuł z poglądami swoimi o rewolucyi rosyjskiej i wojnie. W artykule tym czytamy:

W odpowiedzi na wasze zapytanie śpieszę powiedzieć wam, jak bardzo jestem szczęśliwy, widząc tę jednomyślność, z jaką przeprowadzono w Rosyi tę piękną rewolucyę. Uwolniony z wiekowego jarzma naród rosyjski, otrzymuje nareszcie możność przystąpienia do pracy twórczej i wytworzenia takich form urządzeń narodowych, które pozwoliłyby mu stworzyć dobrobyt dla wszystkich, i dla każdego poszczególnego indywiduum — możność osiągnięcia całkowitego rozwoju swych zdolności w harmonii ze wszystkimi innymi. Bezwątpienia, naród odnajdzie w sobie nowe siły organizacyjne, które pozwolą mu wkroczyć do tego celu, lecz w chwili obecnej istotnie niezbędnem jest zjednoczenie wysiłków wszystkich partyj na tym punkcie, aby zmusić austryacko-niemieckie pułki do natychmiastowego ustąpienia z zajmowanych terytoryów. Europa łaknie pokoju, lecz ażeby dojść do jako tako trwałego pokoju, jest rzeczą niezbędną, aby zdobywcy byli zmuszeni wyrzec się swoich zdobyczy.

Należy uznać prawa wszystkich narodów wielkich i małych, do swobodnego rozwoju, do wypracowania takich urządzeń, jakie są niezbędne dla ich dalszego postępu. Bez tego postęp nie jest możliwy. Rosya uznała to w stosunku do siebie i nie może nie uznać w stosunku do innych narodów. Chodzi tu nietylko o sprawiedliwość, lecz możliwość wszelkiego postępu byłaby sparaliżowana, gdyby obalono tę elementarną zasadę.

Gdy pokój będzie zawarty, przed narodem rosyjskim otworzą się bezgraniczne horyzonty. Wszystko zmusza do wierzenia, że proletaryat miejski nie powtórzy błędów, zrobionych we Francyi po roku 1848. Proletaryat zobaczy, iż niemożliwem jest jego całkowite wyzwolenie, jeśli nie będzie on się liczył z prawami i potrzebami wielomilionowego ludu wiejskiego i jeśli nie zrozumie, że lud ten powinien sam dla siebie wypracować te formy organizacyi politycznej i społecznej, które będą mu odpowiadać w różnych okręgach Rosyi. Proletaryat powinien zrozumieć, iż czas już zerwać z przesądem, uważającym chłopa za istotę niższego rzędu w porównaniu z ludnością centrów fabrycznych.

---

22) **Dr. Bertold Merwin**

porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

Po dwugodzinnej jeździe, zbliżamy się do linii. Trakt, wiodący do Switezi, w pewnem miejscu, w kilkukilometrowej przestrzeni, podchodzi podle linię obronną. Próbowali Moskale kilkakroć tu przełamać linię, przedrzeć się. Napróżno! Ale ślady tych starć wszędy widoczne. Tu na ugorze mokną liczne zwały, wyrwy granatowe, podlane wodą deszczów jesiennych; tam z mietlistych powikłań olch wyrwał nabój armatni smugę konarów, zwisających teraz smutnie ku dołowi i bielejących w przeźroczystej mgle, jaką zasnuty jest kraj lasu. Tam gęsta dopotąd ściana drzemiących lasów przerzedzona jest szpetnie, a tu znowu po obu stronach gościńca roi się od lejów gliniastych, poprzez które prześrubowały się granaty. Jest kilkumetrowa przestrzeń na [illegible]kole, na której policzysz kilka tysięcy takich lejów... A w dali dojrzysz czarną smugę drutów i żółtą linię rowu dobiegowego i [illegible]anę linii obronnej, szarzejącej poprzez po[illegible]. A w okolicy Gorodyszcza te wściekłe usiłowania Moskali przedarcia się dają smutny widok zniszczenia. To czego ogień do cna nie sprzątnął, to pocisk armatni pogruchotał i poniszczył. Szkielety murowanych domów o pustych oczodołach sterczą wśród pogruchotanych sprzętów domowych, walających się między domostwami; niektóre domy mają postrzępione dachy i boki, powyrywane belkowania i oddrzewia. Wściekłą musiała tu być walka! Na wiosnę 1916 r., gdy Brusiłow w tym punkcie rozpoczął swą ofenzywę, by wkrótce przekonać się, że tu nie zdzierży...

Za Gorodyszczem skręcamy na północny zachód i oddalamy się od linii. Jeszcze czas niejaki widać białawe kwiatki szrapnelowych chmurek, wykwitające na niebieskim firmamencie, słychać trzaski salw i ryk zaorujących się granatów — potem wszystko cichnie i wpływamy w niezmącony wojennymi odgłosami kraj płużański, w okolicę Switezi.

* * *

Ledwo wyjedziesz — pisał Ignacy Domejko do Bohdana Zaleskiego — z Nowogródka, otwierają się we wszystkich kierunkach wzgórza i zwolna podnoszące się i zniżające zasiewne pola, przyozdobione miejscami w dębowe i brzozowe gaje. Co kilka mil schodzisz na szerokie zielone łąki, wygony, sianożęcia, po których środkiem, jak okiem zajrzysz, wiją się srebrzyste rzeki i ruczaje, a po brzegach ciągną się długie wsie i zaścianki... Opodal ujrzysz kościołek na wzgórzu, karczmę, wiatrak i dwór szlachecki z lipowym szpalerem i topolami wysadzoną drogą. W tej też części nowogrodzkiego powiatu często napotykasz przy gościńcach ślady dawnych kurhanów, szczątki szańców i przekopów darniną porosłych: nieme świadki starych niespokojnych wieków".

Nasza wycieczka odbywa się jesienią, więc tej krasy letniej, o której pisze Domejko, nie widzimy. Natomiast owiewa nas melancholia pejzażu jesiennego, subtelnie stonowanego, wionącego cichym smutkiem, skargą szeptem wygłaszaną...

Wpływamy wreszcie w nad świteziańską puszczę. Wokół bory... Wokół rdza zwiędłych liści... Wokół cieniutkie pałeczki pozbawionego już listowia poszycia... Wokół odwieczne przydrożne drzewa, brodate starce gęsto omszone.

Wreszcie: poprzez ścianę lasu wybłyskują srebrne smugi... Jeszcze kilkadziesiąt kroków z traktu przez las. Srebrnej bieli coraz więcej i Świteź!

Świteź —

„Gęstą po bokach puszczą oczerniona,
A gładka jak szyba lodu"...

Jezioro i las. Cóż to? Jakaś zaduma i smętek i łzy na twarzy? Wszak to tylko jezioro i las. Cóż to za głupie sentymenty! Coś za piersi dusi; gardło ściśnione i szum w głowie? Cóż to! Tyle się na wojnie widziało, tyle kraju przemierzyło, tak zahartowało — a tu przecież tylko jezioro i las. Doprawdy tylko jezioro i las... Że też pan pułkownik tak dziwnie wygląda i tak szklanym wzrokiem po toni wodzi... A wesoły legionista, który nam na koźle towarzyszył, tak się zasępił i twarz wydłużył... Wszak to tylko jezioro i las... Czyżbyśmy weszli w krąg czarowny tej „szklanej równiny", czyżbyśmy zawiśli „w środku niebokręgu, w jakiejś otchłani błękitu?" Tak cicho wokół i toń ciągnie... Oderwać od niej oczu nie można. I wzrok idzie po „rzęsach", zasnuwających brzegi i po ziołach wodnych, owych „carach", z których ludek urobił legendę i czeka, czeka, rychło z mokrego nurtu wychyli się nimfa, ondyna, świtezianka... Nie, nie, nawet owe mgławice, szarzejące w pośrodku jeziora naszej fantazyi nie pobudzą, byśmy z nich wyczarowali sobie rusałcze postaci. Dawnośmy od takich widzeń odwykli, od kraju marzeń dziecięcych — a jednak, stając nad brzegiem, czegoś nam niedostawa, na coś czekamy, czegoś brak, czegoś się wzrok domaga...

Trzeba się otrząsnąć z wrażenia! Wyjść z zaczarowanego koła własnej wyobraźni...

Wnikamy w las, idziemy po wrzosach ku traktowi. Wtem ciszę przerywa dziwny klekot. Odwracamy się ku jezioru. Miałożby...? Ach, nie! To tylko w pobliżu jakaś kompania rekrutów ćwiczy się w strzelaniu z karabinu maszynowego...

— Więc dlategośmy świtezianki nie ujrzeli! Przerażone tem dziwnem pytaniem pochowały się na samem dnie nurtów wodnych i drżące nadsłuchują...

* * *

(d. c. n.)

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Marka.
Jutro: Marcelego.

Wschód słońca o godz. 4 m. 44.
Zachód o godz. 7 m. 13.

Rocznice.

Dnia 25 r. 1367. Król Kazimierz Wielki rozciągnął na żydów małopolskich przywilej z którego korzystali już Żydzi wielkopolscy.
„ 1794. Z wyroku sądu powieszony został w Wilnie, jako zdrajca, samozwańczy hetman litewski, Kossakowski.
„ 1809. Porażka Austryaków pod Grochowem.

Kronika warszawska.

Wojsko polskie.

(o) Od dłuższego już czasu, jak informuje wczorajszy „Głos“, toczą się narady nad stworzeniem nowego umundurowania dla żołnierza polskiego. Brali w nich udział wyżsi oficerowie legionowi, oraz Wojciech Kossak, który sprawą munduru polskiego interesuje się od długich lat. Zwracano się też i do p. Bronisława Gembarzewskiego, najlepszego znawcy wojska polskiego i właściciela jedynych w swoim rodzaju zbiorów z tego zakresu:

Nowe umundurowanie opiera się na tradycyi mundurów wojsk polskich, przyczem oczywista uwzględniono nowoczesne wymogi i doświadczenia obecnej wojny. Uchwalony i zatwierdzony projekt postanawia:

Poszczególne rodzaje broni wojska polskiego będą odtąd miały odmienne kolory wyłogów i wypustek przy mundurach. Piechota — kolor karmazynowy (dotąd siwy), artylerya czarny, kawalerya amarantowy, korpus sanitarny biały, żandarmerya polowa żółty, tabory bronzowy, audytoryat ciemno - czerwony, prowiantowe i likwidacyjne zielony, oddziały pozafrontowe ciemno-niebieski. Oficerowie sztabu kolor amarantowy ze srebrnymi sznurami.

Uchwalono dalej zniesienie dotychczasowego wężyka na kołnierzu. Zatrzymują go natomiast wszystkie pułki piechoty, kawaleryi, artyleryi i oddziałów pomocniczych Legionów i ci wszyscy żołnierze, którzy do dnia 1 kwietnia 1917 r. pozostawali w szeregach i oddziałach legionowych. Krój munduru o tyle zostaje zmieniony, iż zbliżony będzie do kroju ułanek.

Rocznica 3 maja.

(o) Rektorat uniwersytetu czyni przygotowania w celu uczczenia 126-ej rocznicy konstytucyi 3-go maja. Obchód połączony będzie z uroczystością odsłonięcia popiersia założyciela i pierwszego dyrektora ogrodu botanicznego, prof. Szuberta. Program obchodu przewiduje odprawienie mszy św. w ogrodzie botanicznym, odsłonięcie popiersia prof. Szuberta, akademię w auli uniwersytetu, przemówienia i referat treści okolicznościowej. W dniu obchodu wykłady w uniwersytecie będą zawieszone.

W kasie pracowników magistrackich.

(o) Onegdaj odbyło się ogólne zebranie członków kasy pożyczkowo - oszczędnościowej pracowników magistratu i podległych mu instytucyj. Obroty kasy za 1916 r. dały czystego zysku 12,047 rb., z tej sumy na dywidendę wyznaczono za rok sprawozdawczy 8 proc. — 11,645 rb., a pozostałe 402 rb. przelano na dochód r. b. Każdy członek może zaciągać pożyczkę tylko do wysokości przez zarząd ustanowionej.

Konina.

(o) Spożycie mięsa koni i osłów zmniejsza się z każdym miesiącem. W styczniu r. b. w rzeźni praskiej zabito 175 koni i osłów, w lutym 119, w marcu 115 i w kwietniu 82 konie i 2 osły. Są to liczby stosunkowo drobne w porównaniu z poprzednim ubojem, dochodzących do 500 sztuk miesięcznie. Z tego powodu w urzędzie zdrowia publicznego powzięto przypuszczenie, że do Warszawy przywozi się poważniejsze ilości koniny, bez uprzedniej rewizyi weterynaryjnej. Wobec tego lekarzom weterynaryjnym polecono wzmocnić dozór nad jatkami z koniną i konfiskować mięsa, nieposiadające pieczęci rzeźni praskiej.

Kobiety w aptekach.

(o) W ostatnich czasach do aptek i do składów aptecznych zgłaszają się kobiety, jako kandydatki do zawodu farmaceutycznego. Wobec tego urząd zdrowia publicznego, na prośbę właścicieli aptek, zwrócił się do władz o wskazanie zakładów naukowych żeńskich, których ukończenie dawałoby prawo do praktyki w aptekach.

Na kolonie letnie.

(o) Towarzystwo kolonij letnich dla biednych i chorych dzieci przy ul. Wilczej 52, otrzymało pozwolenie na kwestę uliczną, połączoną ze sprzedażą znaczna w dn. 24, 25 i 26 kwietnia r. b.

Fałszywe marki.

(o) W Warszawie i w okolicy miasta krążą fałszywe bilety dwu-markowe. Wyrób ich jest niedbały: mniejsze nieco od prawdziwych, w tekście na dole o karze za fałszerstwo, w pierwszym zaraz wierszu różnią się tem, że wyraz „Darlehnskassenscheine“ napisany jest przez c (zamiast k), w ostatnim zaś wierszu w wyrazie „wird“ figuruje m, zamiast w. Znaków wodnych niema.

Hurt i detal.

(o) Zdawałoby się, że aczkolwiek hurt i detal są to dwie różne rzeczy, to jednak wpływ jednego na drugi jest tak bezwzględny i tak ściśle z sobą związany, że wszelkie wahania w jednym, czy w drugim kierunku, regulują się wzajemnie, prawie mechanicznie. Tak by się zdawało. A jednak, doświadczenie ostatnich lat nauczyło nas patrzeć na te dwa odłamy handlu jako na rzeczy całkiem, ale to całkiem różne, nie mające nawet luźnego związku z sobą. Jako dowód powyższego, może posłużyć obecna tendencya zniżkowa na artykuły wszelkiego rodzaju nabiału, cukru i herbaty. Otóż na rynku hurtowym mleko, masło, jaja, sery i t. p. uległy znacznej zniżce, przenoszącej 30%. Pomimo tego jednak w handlu detalicznym ceny na te produkty, za wyjątkiem jaj, nietylko że nie uległy redukcyi, ale nawet poszły w górę. Identyczna historya dzieje się i z herbatą; zato cukier w sprzedaży hurtowej dotychczas prawie nie uległ zniżce, a w detalu spadł do 1 rb. za funt. I zoryentuj tu się najmędrszy nawet ekonomisto, co to wszystko ma znaczyć i czem w dalszym ciągu mamy się kierować na naszych rynkach zbytu.

Giełda przed giełdą.

(o) Niezwykły widok przedstawia obecnie środek ul. Królewskiej przed gmachem giełdy. Korzystając z tego, że tramwaje obecnie tam nie kursują „czarna“ giełda, której nie wpuszczają do środka gmachu, a złożona przeważnie z chałaciarzy przepełnia ulicę, tworząc ciżbę. Wczoraj takie tłumy stały przed giełdą, jak — według wyrażenia jednego z obecnych — „na pogrzebie cadyka“ zwykli przechodnie nie mogli się przedostać, ani chodnikiem ani środkiem ulicy.

Przepowiednia pogody.

(o) Meteorologowie warszawscy, na podstawie różnych zapowiedzi, naukowych i nienaukowych, zapewniają, że w dniu wczorajszym skończył się okres „łagodnej zimy“, a od dziś stanowczo zacznie się wiosna, która ma się objawić przedewszystkiem w formie cieplejszej aury. Zobaczymy.

Loterya żydowska.

(o) Żydzi w Warszawie uzyskali pozwolenie władz okupacyjnych na urządzenie loteryi na sumę 1-go miliona marek. Zyski z loteryi podzielone będą pomiędzy: „Tow. szerzenia rolnictwa i rzemiosł wśród żydów w Polsce“; „Tow. ochron dla żydów“; „Tow. żydowskiej szkoły rzemiosł przy ul. Stawki 24“; „Tow. o nazwie hebrajsko-polskiej „Daat — Wiedza“; oraz kilka pomniejszych towarzystw żydowskich.

Z sądów.

Były człowiek.

(o) Przed ćwierć wiekiem Warszawa znała dobrze, jako jednego z wybitnych przedstawicieli „złotej młodzieży“ wczorajszego oskarżonego, Władysława W. Młody, przystojny, pochodzący z bardzo zamożnej rodziny, Władysław W znany był, jako bywalec pierwszych salonów, stały widz teatrów, klijent pierwszorzędnych zakładów restauracyjnych.

Jeden tylko zarzut mu stawiano, że „za dużo pije“. Tego rodzaju używanie życia, stała, beztroska zabawa, w ciągu krótkiego czasu zużyła nawet ten znaczny majątek, jakim W. rozporządzał.

Po przejedzeniu, a właściwie po przepiciu ojcowizny, począł on staczać się coraz niżej, aż wreszcie przed 15-u laty stał się żebrakiem, zajmującym stanowisko na Krakowskiem Przedmieściu, „pod dzwonnicą“, żebrzącym na kawałek chleba, ściślej mówiąc na kieliszek wódki, który jemu, zdeklarowanemu alkoholikowi stał się do życia koniecznym. Ile razy karany był za czasów rosyjskich z powodu żebraniny, tego sam powiedzieć nie może.

Z chwilą okupacyi W. poczyna peryodycznie zjawiać się na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym, oskarżony o drobne kradzieże; i na żebraków, jak i na innych, przyszły obecnie złe czasy; towarzysze dawnych zabaw W. stali się oszczędnymi, musi on sobie „dopomagać“ drobnemi kradzieżami. Sam wreszcie nie uważa, aby był złodziejem; „zamków nie łamię“ — mówi — „ot, z biedy, wezmę czasem, co leży na wierzchu“.

Przy istniejącym obecnie literowym podziale spraw W. za każdym razem staje, by zdać sprawę ze swych postępków, przed tym samym sędzią, mianowicie przed sędzią Piątkiem. Sędzia poznał już dobrze wielokrotnego oskarżonego; ten ze swej strony poznał już sposób wymiaru sprawiedliwości i najkorzystniejszą, w celu uzyskania łagodniejszego wymiaru kary, drogę. Dotychczas „powodziło mu się“ względnie dobrze, gdyż najsurowsza kara wymierzona mu była w ubiegły piątek, za kradzież koszuli, w wysokości 3-ch miesięcy więzienia.

Po paru dniach, wczoraj ponownie stanął przed sędzią Piątkiem tym razem oskarżony o to, że w dniu 20 lipca r. z., w składzie win Wacława Rago na Krakowskiem Przedmieściu nr. 54 skradł palto, powieszone na chwilę przez p. Józefa Kwaśniewskiego.

Przywołany przed sąd W. klęka i wytacza długą oracyę, w której widoczna jest chęć uprzedniego, przed rozprawami jeszcze, przekonania sądu, że jest niewinny.

„Witam wielmożnego pana sędziego“ — rozpoczyna oskarżony płaczliwym głosem „witam serdecznie“.

„Niech się oskarżony uspokoi — mówi przewodniczący — przecież widział mnie przed kilku dniami; wszakże w piątek skazany został na 3 miesiące więzienia za kradzież koszuli“.

„Tak, wielmożny sędzio“ — odpowiada jeszcze żałośniej oskarżony — „ale mnie jest strasznie przykro, że tak mnie tutaj ciągną i napróżno zabierają czas panu sędziemu, bo ja teraz nic nie jestem winien“.

Po odczytaniu decyzyi w przedmiocie kradzieży palta oskarżony stanowczo zapiera się, gdy zaś przewodniczący zwraca mu uwagę na to, że widziano go w zakładzie Rago, że widziano w godzinę potem ze skradzionem paltem, że lepiej przyznaniem się złagodzić swój los, oskarżony rozpaczliwie zapiera się.

„Pan sędzia mnie zna — mówi — wie, że ja nie kłamię; do tacki się przyznałem, bo wziąłem, do koszuli się przyznałem, bo wziąłem; ale palta nie wziąłem, jak Boga kocham“.

Rozpoczyna się badanie świadków, które ustala, że W ukradł palto. Prokurator dr. Goral wnosi przeciwko W. o 3 lata więzienia dodatkowo (do 3-ch miesięcy) za kradzież koszuli. Oskarżony niezbyt jasno zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje. Dopiero, gdy przewodniczący tłomaczy mu, że prokurator, do ostatnio wymierzonych mu 3-ch miesięcy więzienia wnosi o „dodatek“ w ilości 3-ch lat więzienia, oskarżony lamentuje:

„Jakto — jeszcze 3 lata więzienia?... To niemożliwe, przecież ja nie wytrzymam i tamtych 3-ch miesięcy“.

„Więc o co oskarżony prosi — pyta przewodniczący — prosi o mniejszą karę, czy uniewinnienie, czy o większą karę, niż żąda prokurator“.

Ale oskarżony prawie zupełnie już traci możność oryentowania się i powtarza tylko bezmyślnie: „lepiej już śmierć“.

Po naradzie sąd ogłasza wyrok, skazujący W. po uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 5 miesięcy więzienia, z zaliczeniem miesiąca aresztu prewencyjnego.

Przewodniczący pyta oskarżonego, czy przystaje na ten wyrok; oskarżony obawia się odpowiedzieć na to pytanie, wreszcie informuje się: „do kogo ja się mogę skarżyć?“

„Przysługuje wam skarga do sądu Najwyższego“ — odpowiada przewodniczący.

„E, — odpowiada oskarżony — nie znam tego sądu, już wolę przystać na to, co pan sędzia postanowił“.

„Niechże oskarżony, gdy wyjdzie na wolność, prowadzi się dobrze, żeby tutaj znowu nie przyszedł do mnie, bo wtedy kara będzie daleko większa“.

„Niech Pan Bóg broni — odpowiada oskarżony — czy to ja złodziej? Powrócę do swej ojczyzny, pod Ciechanów, i zupełnie zerwę z Warszawą; tutaj wszyscy mnie znają, i ciągle rzucają na mnie podejrzenia. Co ja pocznę, biedny sierota, Pan Bóg tylko nademną i wielmożny sędzia“.

„Radzę oskarżonemu — konkluduje przewodniczący — aby więcej nie korzystał z mojej opieki“.

Rodzina oskarżonego, zamieszkująca w ziemi Ciechanowskiej, należy do zamożniejszych ziemian w Królestwie. Oczywiście wczorajszy oskarżony zaszczytu jej nie przynosi; zdaje się jednak, że możnaby biednego alkoholika umieścić w lecznicy, gdzie miałby znośniejsze, niż na żebraninie warunki istnienia, i nie przynosiłby szkody społeczeństwu.

12-letni recydywista.

(o) Przed sądem okręgowym stanął wczoraj kilkunastoletni chłopiec, Wolf Tyszman, zamieszkały ostatnio przy ul. Sapieżyńskiej nr. 5, oskarżony o usiłowanie okradzenia w dniu 7 listopada 1915 roku remizy przy ul. Smoczej nr. 40.

Śledztwo sądowe wyjaśniło, że dziecko to od 2-ch lat należało do bandy nieletnich złodziejów i utrzymywało z kradzieży siebie i swego ojca. Jedna z kradzieży, u kupca Perlgrica, przyniosła łup w kwocie 6,000 rb., z której 1,500 oddane zostały na przechowanie ojcu oskarżonego.

Wobec zapadłego już w poprzedniej sprawie wyroku, nakazującego oddanie chłopca do zakładu wychowawczo - poprawczego, wzamian kary 5-u lat więzienia, sąd umorzył dochodzenie w sprawie wczorajszej.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Cyganerya“ Pucciniego, jutro „Bal maskowy“, w próbach „Gioconda“ Ponchielliego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i w piątek „Śluby panieńskie“ Fredry, jutro „Eskapada“ Trarieuxa, w sobotę po raz pierwszy „Łukasiński“, z którego dochód przeznaczono na Patronat.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Uczta Herodjady“ Kasprowicza, w próbach wesoła komedya w 3-ch aktach Kaz. Wroczyńskiego i Br. Winawera p. t. „Miss Mary“, reżyseruje p. Zelwerowicz.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Aszantka“ Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „To się nie da zrobić“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Księżna Czardaszka“ Kalmana.

Teatr Praski gra w dalszym ciągu wesołą komedyę M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów“.

31) J. S. W.

Warszawski Sherlock.

(Dokończenie).

Kąpiel trwała przeszło półtorej godziny i rzeczywiście pomogła agentowi znakomicie. Odświeżony, rześki, na nowo odzyskawszy siły i energię do życia, szedł z Lutkiem do czekających sanek.

Na zamkowym zegarze wybiło pół do ósmej.

W chwili, gdy agent miał wsiąść do sanek, otoczyło go kilkunastu młodych ludzi w sportowych czapkach i marynarkach.

Agent drgnął, błyskawicznym ruchem sięgnął po rewolwer.

Nie zdążył go wyjąć jednak.

Padły strzały.

Jak podcięte drzewo, bez jednego okrzyku padł Grün na ziemię. Z kozła sanek zwalił się również dorożkarz, Józef Rutkowski.

Napastnicy zbiegli w kierunku Wisły i zniknęli w ciemnościach.

Do leżących na ziemi ciał podbiegł Lutek który zdążył ukryć się za budką z wodą sodową. Podbiegło również paru przechodniów. Z policyi nikogo w pierwszej chwili na miejscu zamachu nie było, na dwa dni bowiem przed tragicznym zgrzytkiem zniesiono z niewiadomych przyczyn posterunek policyjny przy moście.

Strzały usłyszano przy zamku. Stamtąd nadbiegła policya i, umieściwszy obu rannych w dorożce, przewiozła ich do I-ego cyrkułu przy ul. Podwal.

Zawezwane pogotowie przybyło niemal błyskawicznie.

Lekarz jednak stwierdził już tylko, że Grün nie żyje. Cztery kule, dwie w plecy, dwie w piersi spowodowały niemal momentalną śmierć.

Sankarza, Józefa Rutkowskiego, zabrano do szpitala św. Ducha. Był on ciężko ranny w udo, prócz tego, miał 17 lekkich powierzchownych ran.

Skoro wieść o zamachu na Grüna doszła do wiadomości władz, zarządzono w okolicach Wisły natychmiastową obławę. Aresztowano moc osób, nikogo jednak z faktycznych uczestników zamachu nie schwytano.

Kto organizował napad i brał w nim udział, do dziś dnia jest tajemnicą. Tajemnicą również jest, skąd spiskowcy znaleźli się w okolicach łaźni. Szeptano wprawdzie, iż Lutek był w ścisłym kontakcie z napastnikami, że on namówił Grüna na kąpiel i że on telefonicznie zawiadomił o godzinie. Ile w tem prawdy, a ile przypuszczeń, też nie wiadomo.

Wieść o śmierci Grüna rozniosła się z szybkością błyskawicy po mieście i zelektryzowła całe miasto. Ukazały się momentalnie nadzwyczajne dodatki, pełne sprzecznych wersyj i opisów, żadnemu bowiem z reporterów nie udało się zdobyć prawdziwych informacyi, gdyż ani wydział, ani cyrkuły nic o śmierci Grüna i okolicznościach jej towarzyszących mówić nie chciały.

Dopiero po tygodniu szczegóły zabójstwa zaczęły drogą urzędową przedostawać się do prasy i ogół dowiedział się, jak zginął jeden z najpopularniejszych agentów.

Że zamach na Grüna nie był ani dziełem chwili, ani odruchem małej garstki, jeno aktem organizacyi, dawno obmyślanym i zorganizowanym, świadczy fakt następujący:

Dosłownie w 20 minut po zabójstwie w murach więzień Cytadeli, a nawet fortu Aleksieja, wiedziano o śmierci agenta. Radość więźniów była nieopisana, którzy, nie licząc się ze skutkami, dawali jej folgę.

Znienawidzony Grün zginął.

Przez zakratowane okna wybiegł na świat i uderzał w zimowe niebo potężny śpiew, wydarty z tysiąca więzionych, deptanych piersi:

Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami wówczas będziem my!

* * *

Czwartego dnia odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego Wiktora Grüna.

Za trumną, pokrytą mnóstwem wieńców i kwiatów, postępował Meyer, Bałk, zastępcy policyi i naczelstwa.

Z publiczności nie było prawie nikogo. Obawiano się bowiem rozruchów i wystąpień. Bano się, by rewolucyoniści nie doprowadzili do zaburzeń, czy też zbrojnego starcia z policyą.

Bez okazałości i pompy, otoczony policyą i mundurami, kondukt zatrzymał się przed bramą cmentarza ewangelicko - reformowanego.

Po kilku minutach złożono śmiertelne szczątki znienawidzonego agenta do grobu, złożono urzędowo, zimno, etykietalnie.

Na mogile rzucono wieńce i kwiaty, na mogile legła też ludzka nienawiść i ludzka krzywda.

I zapomniano wkrótce o Wiktorze Grünie.

Zostało jego imię tylko tam, daleko, w urzędowych aktach, na dalekiej znienawidzonej północy, czy wschodzie.

Została jeno głucha opowieść o nim wśród tych, którzy kiedykolwiek mieli nieszczęście bliżej się zetknąć z agentem.

A opowieść to krwawa i łez pełna.

Jak pełnem cudzych łez i cudzej krwi było życie, bądź co bądź, genialnej, choć zbrodniczej indywidualności, jaką był główny filar wydziału śledczego, Wiktor Grün.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Sprzedaż chleba.

Duże zainteresowanie wywołało otwarcie miejskich sklepów sprzedaży chleba, które nastąpiło w dniu wczorajszym. Od samego rana przed sklepami gromadzili się ludzie, którzy dość szybko jednak byli załatwiani. W sklepach sprzedawano chleb tylko osobom, nie zaregestrowanym w kooperatywach, po 68 fenigów za 4-funtowy bochenek.

Prócz sklepów miejskich, otwartych przez Komitet rozdziału chleba i mąki, otwarto również wiele sklepów przy różnych kooperatywach, które już otrzymują mąkę na wypiek chleba. W wielu sklepach kooperatyw dla udogodnienia kupującym wypiekają chleb po 8 f. z lutami i sprzedają 2 bochenki za 50 kop.

Piekarze prywatni, nie otrzymujący obecnie mąki od komitetu rozdziału chleba i mąki, otrzymali zawiadomienie od tegoż, by zwrócili znajdujące się u nich karty na chleb, worki i t. p., poczem otrzymają z powrotem złożoną kaucyę.

Lista kooperatyw, które otrzymywać będą mąkę na wypiek chleba od komitetu rozdziału chleba i mąki, jeszcze nie została całkowicie skompletowana. W każdym razie jest do przewidzenia, że z ogólnej liczby kooperatyw otrzymywać mąkę będą tylko większe i te, do których komitet będzie miał zaufanie.

Racya chleba.

Komunikują nam, co następuje: wskutek zmniejszenia od dnia 1 maja r. b. dekretem p. Naczelnika administracyi przy general-gubernatorstwie w Warszawie, ilości mąki, przeznaczonej dla miasta Łodzi, zmniejszona być musi odpowiednio racya chleba dla poszczególnego mieszkańca.

Rozdawane obecnie karty na chleb nr. 50 na okres od 30 kwietnia do 13 maja r. b., wydrukowane na 4¼ funta chleba, uprawniają do nabycia tylko 3¾ funtów w ten sposób, że 3 odcinki jedno-funtowe na chleb dają prawo tylko do nabycia ¾ f. chleba. Pozostałe 6 odcinków ¼-funtowych na chleb obowiązują bez zmiany. Odcinek mączny daje prawo do nabycia tylko ½ funta mąki lub ¾ funta chleba.

Zebranie miejscowej Rady Opiekuńczej.

W lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 96, wczoraj o godz. 6 wiecz. odbyło się zebranie miejscowej Rady Opiekuńczej. Zebraniem przewodniczył prezes Rady, p. Leon Groman. Na zebraniu odczytano i przyjęto sprawozdanie z działalności Rady opiekuńczej do 31 grudnia 1916 roku, omawiano sprawę urządzenia kwesty ogólnokrajowej p. n. „Ratujcie dzieci“, sprawę wysyłania dzieci na wieś, urządzenia schroniska dla dzieci w Rudzie Pabianickiej i wiele innych spraw bieżących.

II-gie Stow. właścicieli nieruchom.

Wczoraj o godz. 4½ pop. odbyło się ogólne zebranie członków II-iego Stowarzyszenia właśc. nieruchomości. Przewodniczył p. M. Princ. Z odczytanego sprawozdania za czas od sierpnia 1916 do 31 grudnia 1916 r., wynika, że w roku 1916 Stowarzyszenie liczyło 316 członków, dochody wynosiły 276 rb., wydatki 1707 rb. Sprawozdanie, jak i budżet za rok bieżący w sumie 3000 rb., zebrani zatwierdzili.

Wybrano zarząd, do którego na miejsce ustępujących weszli przez aklamacyę: M. Bauern, M. Helman, H. Kingler, M. Rosenblat i M. Rosengart; jako zastępcy zaś: inż. B. Jarisz, G. Dering i M. Rosenblatt; do komisyi rewizyjnej: L. Margulies, Jakubowicz, Szilde, Pajasci i Tetzler.

Kasa przezorności.

Przy radogoskiej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, Zgierska 64, tworzy się kasa przezorności dla pracowników. Kapitał kasy utworzy się z 6% z otrzymanej przez nich pensyi, oraz z takiej samej sumy, którą wpłacać będzie zarząd. Regulamin kasy został już opracowany i przesłany do zatwierdzenia do prezydyum policyi.

Wydziały egzekucyjne przy kasach pożyczkowo-oszczędnościowych.

Ostatnio liczba członków kas pożyczkowo-oszczędnościowych, żądających sądownie zwrotu swych wkładów, coraz bardziej wzrasta. Wobec tego jednak, że kasy nie posiadają gotówki, w celu zdobycia jej przy większości kas utworzyły się wydziały egzekucyjne, które drogą sądową ściągają wydane pożyczki u tych członków, którzy są w stanie je płacić.

Z Polsk. Macierzy Szkolnej.

Polska Macierz Szkolna otrzymała pozwolenie na zorganizowanie oddziału w Rokiciu.

Wypłata pensyi nauczycielom szkół miejsk.

Kasa miejska wypłacać będzie pensye nauczycielom szkół miejskich w następujące dnie: nauczycielom szkół żydowskich dzisiaj, nauczycielom szkół niemieckich — jutro, nauczycielom szkół polskich — w piątek najbliższy.

Ze Stow nauczycieli chrześcian.

Dnia 2 maja Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian urządza w teatrze Polskim przedstawienie, w celu zasilenia funduszów na bibliotekę i czytelnię przy Stow. Odegraną zostanie sztuka p. t. „Badyle i pałki“, która, zarówno interesująca treścią, zaczerpniętą ze smutnych dziejów rusyfikacyi szkolnictwa naszego, jako i dobrą grą zespołu, zdobyła sobie uznanie wśród łódzkiej publiczności. Bilety nabywać można w lokalu Stow., Andrzeja 4 codziennie, od godz. 4-ej po poł.

Ze zbiorów ś. p. J. Witkowskiego.

Ze swych cennych zbiorów naukowych ś. p. Józef Witkowski, dyrektor tramwajów miejskich, na krótko przed śmiercią wiele przedmiotów wartościowych i kilkaset tomów różnych książek przesłał 8-klasowej wyższej szkole realnej przy ul. Dzielnej i Tow. biblioteki publicznej, oraz innym pokrewnym instytucyom.

Walka z przemytnictwem żywnościowem.

Zaopatrywanie ludności w niezbędne produkty, czyni koniecznem nie pozbawianie ogółu środków żywnościowych, przez niedozwolone przemycanie.

Organom nadzorczym i kontrolującym władze policyjne wydały surowe polecenie odbierania środków żywnościowych — jak chleb, mąka i t. d.— ukazujących się w handlu drogą niedozwoloną, nawet w najmniejszych ilościach. Odnosi się to również do chleba i mąki, przywożonych przez podróżnych. Dozwolonem jest jedynie zabieranie ograniczonej ilości, potrzebnej podczas podróży.

Ze Stow. handlowców polsk. (Piotrk. 108).

Ze względu na przygotowywanie nowego repertuaru na obchód 3 maja jak również na uroczystość 10-lecia Stowarzyszenia, członkowie drużyny śpiewaczej przy Stowarz. proszeni są o regularne i punktualne przychodzenie na próby w poniedziałki i czwartki o godzinie 8-ej wieczorem.

„Ibsen, ibsenizm i Peer Gynt“.

W piątek, d. 27 b. m., punktualnie o godz. 7½ wiecz., w sali koncertowej (ul. Dzielna nr. 18) p. Michel de Bois wygłosi odczyt psychologiczno-filozoficzny p. t. „Ibsen, Ibsenizm i Peer Gynt“. Program odczytu składa się z dwóch części: I część: 1) Co to jest słowo?, 2) pojęcie o literaturze, 3) stanowisko krytyki i publiczności do Ibsena, 4) Peer-Gynt — pseudo-klasyk, nie zaś — romantyk, jak go przezwała krytyka, 5) historya rozwoju ludzkości w 3 okresach: a) okres klasycyzmu, b) okres pseudo-klasycyzmu i c) okres klasycyzmu, 6) historya Polski, jako przykład tego.

II część. Czytanie i rozbiór urywków z „Peer-Gynta“. Bilety nabywać można w księgarni W-go Adolfa Słomnickiego, Piotrkowska 24, w dzień odczytu zaś od godz. 6 wiecz. w kasie. Podczas odczytu drzwi do sali będą zamknięte.

Wieczór amatorski.

Staraniem robotniczego Stowarzyszenia oświatowego „Światło“, w dniu 22 b. m. urządzony został w sali Resursy rzemieślniczej przy ul. Widzewskiej nr. 117 wieczór wokalno-dramatyczny. Na program złożyły się popisy chórów, występy solowe i — na zakończenie jednoaktówka „Posażna jedynaczka“ Fredry. Częścią koncertową kierował młody dyrektor chórów kościoła św. Stanisława Kostki, p. Ulas, komedyjkę zaś reżyserował p. Rutkowski. Amatorzy wywiązali się ze swych ról dość dobrze. Czysty dochód zasilił kasę Stow. „Światło“.

Teatr Polski.

Dziś o godz. 7½ wiecz. i w sobotę o godz. 4 po poł. „Judasz z Karjothu“. Jutro o godz. 7½ w. „Badyle i Pąki“, sztuka szkolna w 4 akt. Kazim. Błeszyńskiego. W piątek o godz. 7½ wiecz. sztuka współczesna w 3 akt. Witolda Bunikiewicza p. t. „Piosnki ułańskie“. W. sobotę o godz. 7½ wiecz. sensacyjna sztuka p. t. „W łodzi podwodnej“. Dekoracya przedstawiać będzie wnętrze łodzi podwodnej. Spektakl uzupełni wesoła operetka Baumana z muzyką Koschata w 1 akcie p. t. „Piosnki Tyrolskie“.

Zamiana rubli na marki.

Nakładem firmy A. I. Ostrowski w Łodzi ukazała się tablica zamiany rubli i kopiejek na marki i fenigi i odwrotnie. Tablica ma na celu ułatwienie i przyśpieszenie zamiany, nakazanej odnośnem rozporządzeniem władz.

Samobójstwo.

Przy ul. Rozwadowskiej nr. 18 otruła się sublimatem 20-letnia Janina Majewska, pozostająca bez zajęcia. Przewieziona do szpitala „Unitas“ w kilka minut zmarła. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Zagadkowe skony.

Przy ul. Widzewskiej nr. 36 zamieszkiwała rodzina Kurganów, składająca się z matki, oraz 2-ch córek — 26-letniej Anny Kurganówny i 24-letniej Józefy. Stara Kurganowa przed kilku dniami wyszła z domu i po dziś dzień nie wróciła. Ale również i córki od pewnego czasu nie wychodziły z mieszkania. Zdziwieni tem sąsiedzi, weszli onegdaj do izby Kurganów i zastali tam zimne już zwłoki Józefy Kurganówny, podczas gdy młodsza siostra jej, Anna, dawała jeszcze słabe oznaki życia. Nim przyszła jednak wezwana policya i Anna wyzionęła ducha. Trupy obu zmarłych kobiet odesłano do prosektoryum miejskiego. Śledztwo sądowo-lekarskie dotychczas jeszcze nie stwierdziło przyczyny zagadkowego wypadku tego.

W agonii.

Na ul. Zgierskiej obok domu nr. 46 znaleziono nieprzytomnego 60-letniego żyda. którego w agonii odwieziono do szpitala Poznańskich.

Ofiary.

P. Ruda Goldman na miejscową Radę opiekuńczą złożyła w piśmie naszem marek 20.

Zamiast depeszy na ślub panny Bronisławy Lewkowiczówny z panem Ludwikiem Abramskim, ofiarują 50 kop. na „Malbusz Erumim“ M. Bolimowscy.

Z sądów.

Kradzież pieniędzy kościelnych.

Dnia 1 stycznia r. b. ks. kanonik Szmidel, proboszcz parafii św. Krzyża, zauważył, że zginęła żelazna kasetka, przechowywana u niego w domu, w której znajdowało się 5,572 ruble i 79 kop. kościelnych pieniędzy. Podejrzenie padło na członka dozoru kościelnego, p. Lewalskiego, którego też pod tym zarzutem aresztowano 4 stycznia r. b.

Podejrzenie opierało się na tem, że oskarżony 31 grudnia o godz. 5 po poł. przyszedł do mieszkania kanonika, nie zastał go w domu i mimo oświadczenia siostry ks. Szmidla, że się nie doczeka, postanowił czekać. Utwierdził podejrzenie fakt, że kiedy 8 stycznia kasetkę próżną znaleziono w kanapie w salonie księdza, okazało się, że była ona otworzona kluczem, a klucz posiadał tylko ksiądz i Lewalski.

Oskarżony, 49-letni Andrzej Lewalski, właściciel dwóch domów w naszem mieście, od pierwszej chwili kategorycznie zaprzeczał swej winy, a i na rozprawie do zarzucanego mu czynu się nie przyznał.

45-letnia Magdalena Szmidel, siostra kanonika, zeznaje, że Lewalski przyszedł wspomnianego dnia do mieszkania księdza z jakimś ważnym interesem. Uważając, że tak poważny obywatel nie może siedzieć w przedpokoju, wprowadziła go do salonu i wyszła na chwilę. Po powrocie zauważyła, że drzwi salonu do pokoiku, w którym stała kasetka, były otwarte. Zdziwiona tem bardzo, zamknęła drzwi i oświadczyła Lewalskiemu, że niema poco czekać, bo ksiądz i tak prędko nie wróci. Jednak Lewalski powiedział, że chce jeszcze zaczekać. Wtedy świadcząca wyszła do drugiego pokoju, aby zakończyć rachunki gospodarskie, a do salonu posłała służącą, aby baczyła na Lewalskiego, którego zachowanie wydawało się jej podejrzanem. Służąca ta, wchodząc do salonu, zauważyła, że drzwi do pokoiku, które zwykle były zamknięte, znowu stały otworem. Krzątała się ona po pokoju, a tymczasem panna Szmidlówna ubrała się i wyszła do kościoła. Kiedy służąca udała się na 10 minut do kuchni i weszła z powrotem, Lewalski oświadczył, że dłużej czekać nie będzie i uda się do kościoła, aby tam rozmówić się z kanonikiem. Poczem dał służącej rubla na święta i oddalił się. Świadcząca natychmiast po powrocie księdza opowiedziała o wizycie, ale ksiądz twierdził, że Lewalski z nim w kościele nie rozmawiał.

Następnym dowodem obciążającym jest fakt, że kasetkę można było otworzyć tylko obydwoma kluczami. Otóż kanonik Szmidel zeznaje, że 29 stycznia Lewalski miał coś wyjąć z kasetki i wziął w tym celu klucz od księdza. Po zamknięciu kasetki oddał klucz, pytając się, czy to jest klucz właściwy. Świadek przypuszcza, że właśnie wtedy Lewalski zamienił klucz, t. j. oddał jeden ze swoich dwóch jednakowych kluczy, a wziął klucz księdza. Oskarżony twierdzi, że i on i ksiądz posiadali obydwa klucze i mogli samodzielnie otwierać kasetkę i wobec tego nic dziwnego, że przy oskarżonym podczas zaaresztowania znaleziono klucz, który miał mieć tylko ksiądz.

Służący kościelny zeznaje jedynie, że Lewalski całej służbie kościelnej dawał na święta napiwki. Pozatem służący ten oddał Lewalskiemu po kradzieży list kanonika, zawiadamiający o tem, i zauważył, że Lewalski bardzo się zmartwił, ale nie był wzburzony.

46-letni Józef Lessel, członek dozoru kościelnego, zeznaje, że Lewalski był człowiekiem bardzo uczciwym i z zapałem pracował dla dobra kościoła. Pozatem oświadcza on, że Lewalski często wnosił na zebraniach dozoru wniosek, aby, wobec niepewnych czasów, kasetkę odebrać z mieszkania prywatnego kanonika Szmidla i oddać do banku.

Mieczysław Suligowski, również członek dozoru, zeznaje, że kanonik Szmidel źle i rzadko zdawał rachunki i wobec tego ciągle podnoszono projekt, aby pieniądze złożyć w banku.

Prócz tego, wyjaśnia się, że Lewalski ma w majątku około 100 tysięcy rubli, w postaci dwóch domów, nie obciążonych hypotekami. Poza tem ma jedynie 900 rubli prywatnych długów.

Prokurator uważa, że oskarżony winien jest zarzucanego mu czynu. Okolicznościami obciążającemi jest fakt, że pieniądze były kościelne i że oskarżony nie chce się przyznać. Wnosi o 2½ roku więzienia i 5,000 marek kary.

Obrońca oskarżonego, adw. przys. Piotr Kon. w płomiennej mowie zbija wszystkie punkty oskarżenia i dowodzi, że nietylko niema dowodów winy, ale nawet dostatecznego konglomeratu poszlak. Jest pewien, że sąd uzna niewinność Lewalskiego.

Sąd jednak wierząc zeznaniom księdza Szmidla i jego siostry, złożonym pod przysięgą, uznał Lewalskiego winnym przestępstwa z § 581 kod. karn. i skazał go na 2 lata więzienia i 2,000 rubli kary lub dalsze 200 dni więzienia.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

O gimnazyum w Zgierzu. Onegdaj odbyło się tu zebranie, zwołane przez Stow. Niemców na Łódź i okolicę, w sprawie założenia w Zgierzu średniej szkoły niemieckiej.

Nowa kuchnia. W środę, dnia 18 b. m. przy tutejszem ewangielick. Stow. pań rozpoczęła swą działalność kuchnia dla stanu średniego. Kuchnia mieści się w domu p. Torno, ul. Średnia 20. Wydawane są w niej pożywne obiady. Istnieje więc obecnie w mieście naszym 6 tanich kuchen, w których dziennie wydaje się do 5000 obiadów po 20 kop.

Z Kazimierza.
(Pod Lutomierskiem).

Z gminy. Sekretarz gminy, p. Malinowski, ustępuje ze swego stanowiska. Wkrótce odbędą się wybory jego następcy.

Budowa szosy. Rozpoczęta w ubiegłym roku budowa szosy z Kazimierza do szosy lutomierskiej, jest już na ukończeniu. Niewątpliwie przyczyni się ona do wzmożenia ruchu w naszej osadzie.

Dąbek.

Z Brzezin.

W magistracie odbyło się posiedzenie radnych w sprawie wyboru ławników. Oddano zjednoczoną listę, na której figurują nazwiska kandydatów pp. H. Sucharskiego, S. Bursa, M. P. Zeliga i I. Neumana, oraz zastępców pp.: I. Frohmana i Sulikowskiego. Lista ławników podaje zatem połowę chrześcian i połowę żydów.

Ziemie polskie.

Z Płocka.

Zrzeszenie nauczycielstwa ziemi Płockiej wystosowało apel do ogółu nauczycieli, by: 1) wszyscy rozproszeni nauczyciele ziemi Płockiej zrzeszali się w koła prowincyonalne w myśl ustawy „Zrzeszenia“; 2) aby członkowie już istniejących kół inicyowali zakładanie nowych; 3) aby koła prowincyonalne starały się utrzymywać jak najściślejszy związek z Zrzeszeniem przez ciągłą łączność, polegającą na nawiązaniu myśli; 4) aby na 8 maja przysłały swych delegatów na posiedzenie zarządu „Zrzeszenia“ w Płocku. Apel ten, jak to wypływa z przytoczonego, ma na celu akcyę, któraby mogłaby posłużyć za wzór dla innych miast Królestwa.

Z Płockiego.

W Gójsku, pod Skępem, odbył się wiec ludowy, który zgromadził przeszło 1,000 osób. Przemawiało kilka osób, w tem i kobiety. Zebrani objawiali swą zgodę i jednomyślność przez oklaski i okrzyki: Niech żyje Polska niepodległa, Niech żyje Rada Stanu. Uchwalono też wysłanie adresu, w którym zaznaczono, iż ludność Gójska i okolicy uznaje Ją jako prawowity rząd polski i oddaje się Jej w opiekę, zapewniając posłuch i zaufanie.

Z Łukowskiego.

Za przykładem innych okolic powstało i w Serokomli, ziemi Łukowskiej, Koło polskiego Stronnictwa Ludowego, które założyło bibliotekę.

Na miejsce spalonego, skutkiem działań wojennych kościoła, wzniesiono tu kaplicę.

Z Siedleckiego.

Głównym dostawcą, jeśli tak można powiedzieć, wyrobów betonowych dla Siedlec jest oddalona o 15 wiorst od miasta wieś Rzeszotków, obfitująca w żwir. Oświata we wsi robi stałe postępy. Czynna jest biblioteka, licząca przeszło 500 tomów. Dzięki zabiegom światlejszych jednostek przystąpiono do regulacyi wsi. Nowozorganizowane Koło polskiego stronnictwa ludowego liczy 30 członków.

Z Aleksandrowa.

Z racyi nadchodzącej 126-ej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja zawiązuje się tu komitet w celu zorganizowania obchodu.

Uruchomiono tu cegielnię p. Trojanowskiego, w której pracuje około 100 robotników, zarabiających od 3 do 4 mk. dziennie. Robotnicy akordowi zarabiają więcej.

Z Piotrkowa.

Jak już donosiliśmy, na ostatniem posiedzeniu Rady m. upoważniono Zarząd miasta do zaciągnięcia pożyczki w sumie 25,000 rb. celem uskutecznienia koniecznych i niecierpiących zwłoki wypłat. Oto Zarząd miasta poczynił już kroki, celem sfinansowania tej tymczasowej pożyczki. W tym celu zaprosił miejscowych finansistów i przedstawicieli instytucyi kredytowych, którym przedstawił sprawę. Gotowość sfinansowania pożyczki oświadczył znany przemysłowiec p. Markus Braun, z tem, że pożyczy miastu 100,000 kor. (z powodu braku dostatecznej gotówki w rublach) i taką sumę w walucie koronowej miasto obowiązane będzie mu zwrócić, po zaciągnięciu większej pożyczki. Tytułem procentu zażądał p. Braun 6 od sta, z tem, że 2% przeznacza na cele dobroczynne miasta.

Wniesiono również podanie do general-gubernatorstwa o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki w powyższej sumie.

Z Włocławka.

Sejmik powiatowy przyznał R. O. okręgowej miesięczną zapomogę w sumie 2,000 mk.

Na ostatniem posiedzeniu R. O. postanowiono zorganizować „Gniazdo“ w Ciechocinku dla chorych dzieci na sezon począwszy od 15-go maja. W tym celu zwrócono się do R. M. Op. w Ciechocinku o zajęcie się organizacyą „Gniazda“ na miejscu, oraz wynalezieniem odpowiedniego, o ile można bezpłatnego, lokalu. Na prace przygotowawcze do dyspozycyi R. M. Op. w Ciechocinku asygnowano mk. 1,000.

Z Kalisza.

Na ostatniem posiedzeniu sejmiku powiatowego uchwalono: na otworzenie i utrzymanie seminaryum nauczycielskiego w Kaliszu w 1 roku wnieść do budżetu sumę 12,000 marek i prosić naczelnika powiatu, aby wstąpił w pertraktacye z sąsiednimi powiatami i Centralą administracyjną w Warszawie, o asygnowanie zapomogi na utrzymanie seminaryum w 2 roku istnienia, o ile nie będzie mógł udzielić jej sam powiat kalisko-turecki. Wybór nauczycieli dokona komisya szkolna, w skład której weszli: naczelnik powiatu, radca szkolny powiatowy, oraz 3-ch członków Sejmiku: ks. Kruczkowski — proboszcz z Błaszek, pp.: dr. Chrzanowski i Śniechowski, z prawem kooptacyi dwóch w szkolnictwie doświadczonych osób. Na dalsze lata przewidziana jest ze środków komunalnych stała subwencya w wysokości rocznie mk. 15,000.

Nadto postanowiono na zapomogi dla Straży ogniowych wnieść do budżetu sumę 5,000 mk.

W ostatnich dniach powróciło ptactwo przelotne, widziano już czajki i bociany, przelatywały również duże stada dzikich gęsi i kaczek. Podobno nawet w polu słychać już śpiew skowronka, zwiastuna wiosny.

W Błaszkach odbyły się wybory do Rady miejskiej; wybrano 3 chrześcian i 6 żydów.

Z Kaliskiego.

Wśród tutejszego włościaństwa prowadzona jest żywa akcya na rzecz państwa i skarbu polskiego.

W wielu gminach odbyły się wiece włościańskie, na których rozpatrywano najważniejsze zagadnienia narodowe. Na wiecach tych włościanie wyrazili gotowość popierania prac Rady Stanu w kierunku organizacyi państwa i wojska polskiego.

Na wiecu, odbytym w gminie Dobrzec Wielki — na wniosek jednego z włościan uchwalono specyalny podatek na rzecz skarbu narodowego. To dobrowolne opodatkowanie się wynosi 3 ruble miesięcznie od każdego gospodarza wsi. Pieniądze przesyłane być mają za pośrednictwem kaliskiej ekspozytury wojska polskiego — do Departamentu skarbowego Rady Stanu.

Słychać, iż także i inne gminy wiejskie w ziemi kaliskiej zdecydowały się na dobrowolne opodatkowanie się na rzecz skarbu polskiego.

Z Kujaw.

Staraniem członków Domu Ludowego w szkole początkowej w Raciążku odbywają się pogadanki w połączeniu z przezroczami.

W niedzielę w sali miejscowej ochrony odbyła się w Wieńcu loterya fantowa na rzecz nędzy wyjątkowej, urządzona staraniem Miejscowej Rady Opiekuńczej, pod kierunkiem sekretarza tej Rady, p. B. Ułanowicza. Zawdzięczając miejscowemu proboszczowi, ks. Cichockiemu, który w kilku gorących słowach wyjaśnił parafianom cel urządzenia tej loteryi, zgromadziła ona nieoczekiwany wprost napływ chętnych parafian do niesienia pomocy ofiarnym swym groszem choćby w nieznacznej cząstce, dowodem czego posłużyć może brak biletów loteryjnych, które w niespełna godzinę czasu były rozchwytane.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Kursy uzupełniające dla nauczycieli szkół początkowych, prowadzone przez Zarząd miejscowego Koła P. M. S., rozpoczęły w tych dniach nowy semestr. W zimowym semestrze zakończyli wykłady pp.: dr. Budzyński (hygiena) i Sadowski (nauka rysunkowa). W semestrze obecnym kontynuować będą wykłady pp.: Kaczyński (Dzieje porozbiorowe Polski); Warchoł (wzorowe pogadanki z dziedziny przyrodoznawstwa); Słomczyński (gramatyka języka polskiego z uwzględnieniem historyi języka, oraz zarys dziejów literatury polskiej). Spodziewany jest wkrótce przyjazd p. Koziary z Warszawy, który ma wygłosić na kursach szereg wykładów na wzór zeszłorocznych.

Po feryach świątecznych nastąpiło otwarcie wykładów na kursach elektromonterskich przy Stow. Techników, oraz rozdanie świadectw tym słuchaczom, którzy ukończyli kursy. Aktu zamknięcia i rozdania świadectw wobec zarządu i grona profesorów-techników dokonał dawny przewodniczący zarządu tychże kursów, inż. Januszewski. Ukończyło kursy ogółem 17 słuchaczów, którzy otrzymali świadectwa elektromonterów. Otwarcia nowych wykładów dokonał obecny przewodniczący kursów, inż. Pobóg-Krasnodębski. Zapisanych na kursy jest z górą 70 słuchaczów.

Od wtorku dnia 17-go b. m. rozpoczęła Komisya zasiewów przy R. M. O. wydawanie zamówionych kartofli do sadzenia.

Wobec tego, że kartofle nadeszły dotychczas w małej ilości, wydawano najwyżej po 3 pudy kartofli na osobę zapisaną.

Niezależnie od rozpoczętego wydawania, zapisy przyjmowane są w dalszym ciągu.

Władzom okupacyjnym przedstawiony został do zatwierdzenia statut Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy b. pracowników kolejowych na dr. żelaznych w powiecie będzińskim, stowarzyszenia mającego na celu niesienie materyalnej i moralnej pomocy byłym pracownikom kolejowym i ich rodzinom. Cele swe projektowane Stowarzyszenie zamierza osiągnąć za pomocą: a) registracyi i wydawania bezpłatnych informacyi o pracownikach kolejowych i ich rodzinach, b) wyszukiwania pracy dla członków i rodzin ewakuowanych kolejarzy, c) udzielania jednorazowych wsparć i pożyczek, d) udzielania w razie wyjątkowej niezamożności zapomóg pogrzebowych, e) udzielania pomocy lekarskiej i wydawania lekarstw, f) opieki nad wychowaniem dzieci i zaopatrywania ich w ubranie, bieliznę i obuwie, g) otwierania kooperatyw, kuchni, ochron, wykładów zawodowych i t. p. Stowarzyszenie zamierza działać na terenie powiatu będzińskiego z siedzibą Stowarzyszenia w Sosnowcu. Jako tymczasowi przedstawiciele występują byli pracownicy kolejowi pp.: Józef Domagalski, Jan Kuczyński, Jan Kralkowski, Walenty Przędziński, Edward Tyczkowski, Teofil Walewski.

Od dnia 14 kwietnia kasa powiatowa wypłaca zapomogi wojenne rodzinom Legionistów polskich. Ponieważ w Sosnowcu i okolicy jest duża liczba osób, pobierających te zapomogi, przeto kasa, dla ułatwienia wypłaty i uniknięcia tłoku, podzieliła osoby te na kategorye, wyznaczywszy za zawiadomieniach dnie, w których powinny się zgłaszać po wypłatę pieniędzy.

W czasie od dnia 31 marca do dnia 6-go kwietnia r. b. zameldowano urzędownie o następujących chorobach zaraźliwych w Sosnowcu: tyfusu plamistego 15 wypadków, tyfusu brzusznego 3 wypadki i dyfterytu 1 wypadek. Obecnie stan zdrowotny w Sosnowcu przedstawia się daleko pomyślniej wobec przedsięwziętych energicznych środków zaradczych. Nowych zasłabnięć nie ustalono.

W pierwszych dniach kwietnia zmarła tu na gruźlicę płuc młoda artystka malarka, Natalia Strąkówna, wychowanica warszawskiego Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych. Prace jej w ostatnich latach wystawiane były często w salonach Zachęty i zakupywane do rozlosowania między członkami. Artystka zmarła w 27-ym roku życia.

Jedną z plag wszelkich naszych zebrań i posiedzeń jest niepunktualność. Obrady zwykle rozpoczynają się ze znacznem opóźnieniem, w godzinę lub dwie po oznaczonym terminie, lub też ledwie dochodzą do skutku dopiero w terminie drugim, po upływie paru tygodni.

Budowa szosy z Małobądza do Pogoni jest na ukończeniu. Szosa jest wykonywana b. solidnie. Kredyt na pokrycie kosztów budowy tej szosy był zatwierdzony na zeszłorocznem plenarnem posiedzeniu sejmiku powiatowego.

Autochton.

Z Końskich.

Życie przedświąteczne i świąteczne w Końskich okazało bezwątpienia o wiele więcej urozmaicenia, niż w latach ubiegłych obecnej wojny. Niezwykle dodatnie wrażenie na mieszkańców miejscowych i okolicznych wywarła warta wojsk polskich, pełniąca straż honorową przy grobie Chrystusa. Kierownictwo akcyi piątkowej poruczono plut. wojsk polskich G. Krausowi.

Gdy piszemy o życiu tutejszem, nie można pominąć hojnego daru, jaki złożył hr. Juliusz Tarnowski na ręce komisarza wojsk polskich chor. Markowskiego, przeznaczając kwotę tysiąc koron na potrzeby legionistów, przebywających w obwodzie Koneckim. Czyn ten szlachetny na długo utkwi w żołnierskiej pamięci, że żmudną i dla dobra Ojczyzny ich pracę potrafią ocenić — chłop i arystokrata. Nie o podarki tu chodzi, bo żołnierz wojsk polskich jest za dumny, aby ich żądał, lecz o uznanie pracy i wzajemną pamięć, które wyrażają zbliżenie i dążność do jednego celu.

Święta ostatnie spędzono dość skromnie. Z pośród towarzystw u których odbywało się „święcone" wymienić należy „Lutnię", „Straż Ogniową" i „Gospodę wojsk polskich". Niezwykły humor panował na święconem w „Gospodzie wojsk polskich", gdzie zgromadzeni żołnierze, wobec wstrzymania urlopów, pocieszali się wzajemnie swym „legunowym" humorem przy akompaniamencie harmonijek ustnych, na których wygrywali rodzime wojskowe piosenki.

Z Krakowa.

W tych dniach dokonano tu niezwykle śmiałego morderstwa na osobie właściciela składu skór, przy ul. Tomasza, Fleisiga, liczącego lat 50. O dokonanie morderstwa podejrzewają niejakiego Kowalskiego, głuchoniemego, który został aresztowany.

Sprawy polskie.

Manifestacye polskie w Lozannie.

Do krakowskiej „Nowej Reformy" donoszą z Lozanny:

Pod przewodnictwem R. Claparède'a, odbyła się podniosła manifestacya na rzecz niepodległej Polski w Lozannie w sali „Domu ludowego" dnia 11 kwietnia wieczorem. W przepełnionej wielkiej sali zagaił posiedzenie p. R. Claparède z Genewy, odczytując depeszę, z życzeniami niepodległości Polsce, przesłane przez d-ra Muret'a (nie należy go mieszać z M. Muretem, który pisywał nieprzychylne nam często artykuły w „Gazette de Lausanne"). W pięknem przemówieniu swojem podniósł p. Claparède zasługi p. Edmunda Privat'a znanego naszego przyjaciela, który, broniąc niepodległości Polski przed Europą, bronił słusznej sprawy szwajcarskiej. Szwajcarya bowiem jedna może być miejscem, gdzie winno się prawdę i tylko prawdę i słuszność mieć na względzie.

Następnie zabrał głos p. Edmund Privat i w długiem przemówieniu, a bardzo wymownem i ciekawem zdał sprawozdanie z ostatniej swojej bytności w Polsce (grudzień 1916), a zbijając napaści na niego przeróżnych pseudo-przyjaciół z ententé, wykazał, jak niesłusznie jego i Polskę atakowano. Wykazał oportunizm krytyków dzienników tak francuskich jak i szwajcarskich, w sprawie polskiej i stwierdził, że mimo te krytyki z wojny obecnej, jeżeli coś dobrego wyjdzie, to jedna niepodległa, cała Polska, której wszystkie państwa zaborcze przyznały prawo do niepodległości. „Zapomną dzieci i wnuki nasze — mówił p. Privat — o sporach i waśniach, kłótniach i skargach, okrucieństwach, dokonanych w tej strasznej wojnie, ale jednej rzeczy niezapomną, faktu, że wielka ta wojna jedną rzecz dobrą stworzyła, że w krwi świata skąpana wyszła z wojny tej czysta, niepodległa Polska".

Przechodząc z kolei do historyi, skreślił mówca po krótce dzieje porozbiorowej Polski, cytując fakty historyczne. Z konieczności rzeczy musiał ten sąd wypaść niekorzystnie dla carskiej Rosyi. W przeciwstawieniu do nadużyć, po pełnianych na ziemiach polskich przed rokiem 1914, podniósł wielką zdolność organizacyjną Polaków, jaką okazali w czasie wojny, mimo straszne zachowanie się Rosyan w Galicyi. Zaznaczył mówca pokrótce doniosłość aktu z 5 listopada, jego następstwa, siłę żywotności ducha polskiego, którą Polacy okazali nie w słowach, lecz w pracy, organizującej państwo własne. Z wielkiem uznaniem mówił p. Privat o komisyach oświatowych i administracyjnych, które potworzyły się błyskawicznie gdy tylko wróg ziemię polską opuścił. Mówca podkreślił poprawność i wielką godność narodową Polaków, a tym, którzy mu zarzucali, że z rąk Niemców państwo polskie przyjęli, rzucił p. Privat fakt z historyi szwajcarskiej, kiedy to w roku 1813 Genewczycy komplimenty generałowi austryackiemu wypisywali, byle tylko im pomógł republikę genewską oswobodzić z pod przewagi francuskiej. Z ogromnem uznaniem i podziwem mówił p. Privat o wjeździe bohaterskich Legionów do Warszawy, stwierdzając konieczność tworzenia narodowej armii polskiej, która nie jest wymagana przez Niemców, jak to mylnie w Szwajcaryi niektórzy sądzą, lecz jest postulatem samych Polaków. Wykazał p. Privat nieuzasadnione obawy, aby Polacy dzisiaj nie podnieśli rewolucyi. Nazywał to rzeczą niemożliwą i niepolityczną. Polska chce mieć armię dla siebie, krwi już dosyć za innych niepotrzebnie przelała, życia dzieci swoich oszczędzać będzie i powinna.

Polacy — mówił p. Privat — żądają tylko jednej rzeczy: aby im pozwolono być tylko Polakami. Z kolei p. Privat pod koniec podkreślił, że pięknem zadaniem Szwajcaryi, jej świętym obowiązkiem jest, bronić prawdy i słuszności. Podniósłszy zasługi p. Claparède'a, który tych zasad przestrzegał, mimo przykrości osobiste, wśród burzy oklasków zakończył swoje piękne i pouczające przemówienie.

Polacy i Szwajcarzy byli mu za nie serdecznie wdzięczni, co w fali okrzyków i oklasków wyrazili, a nadto dwie nadobne Polki: piękna p. Żółtowska i pełna wdzięku p. Mycielska wręczyły mówcy snopy kwiatów i wieńców. Nastrój był podniosły i jeszcze nie ucichły oklaski, kiedy prof. Kucharzewski w krótkiem przemówieniu podziękował mówcom, a następnie zaznaczył, że znaleźli się w Szwajcaryi wprawdzie ludzie, którzy byli więcej rosyjscy, niż Rosyanie, ale nie brakło i takich, którzy więcej chcieli być Polakami, niż Polacy. Nawiązał do aktu z 1830 roku, kiedy to komitet centralny wydał odezwę do emisaryuszów polskich, zredagowaną przez G. Koellera, poetę szwajcarskiego. Tym, którzy się obawiają o los Polski niepodległej, że jest otoczona przez potężnych sąsiadów, że ekonomicznie nie wytrzyma ciężarów, wskazał Kucharzewski na Szwajcaryę, otoczoną ze wszech stron przez potężnych sąsiadów, a przecież ta Szwajcarya żyje i dzisiej jest jedynym prawie krajem, który wszystkim ulgę przynosi.

Zakończył p. Kucharzewski stwierdzeniem, że duch przodków Szwajcarów dzisiejszych ciągle w narodzie żyje i on nie pozwoli, by nieprawda i niesłuszność tryumfowały. „Niech żyje demokratyczna, wolna Szwajcarya!" — było zakończeniem uroczystego zebrania.

O godzinie kwadrans na 11 skończył się ten uroczysty wieczór, w którym wziął udział nie tylko Polacy, już z obu stronnictw tym razem, ale wielka ilość Szwajcarów i to także warstw robotniczych, a nie brakło tam także i Rosyan i Austryaków.

Kierenskij o niepodległości Polski.

„Echo Polskie", wychodzące w Moskwie, podaje następujące informacye o inauguracyjnem posiedzeniu polskiego Klubu demokratycznego w Moskwie, na którem obecnym był także minister sprawiedliwości Kierenskij.

Zebranie to odbyło się w lokalach wydawnictwa „Echa Polskiego", zagaił je A. Lednicki. Mówca scharakteryzował znaczenie obecnej chwili dziejowej w stosunku do Polski, którą wszyscy chcemy widzieć wolną i niepodległą. Polska zdobywa sobie miejsce w świecie, opartym na wolności ludów. Porównywując Polskę obecną z Polską przeszłości, stawia mówca jako zasadę: najszerszą demokratyzacyę. Zasadą naszą będzie w Polsce równouprawnienie wszystkich narodów, których synowie żyć będą na naszej ziemi, poszanowanie ich odrębności, zupełne równouprawnienie bez różnicy pochodzenia, wyznania i płci. Kobiety w tej wojnie wykazały niewątpliwie, że mogą być w prawach zrównane.

W dyskusyi, jaka się potem wywiązała, zabierało głos bardzo wielu uczestników. Podkreślić należy przemówienie mecenasa Zielińskiego, który powiedział:

O Polsce nie powinna decydować konstytuanta rosyjska, również i Polacy nie są uprawnieni do przyjmowania udziału w decyzyach o wewnętrznem życiu Rosyi.

Przedewszystkiem jesteśmy obywatelami Polski.

Gdy zjawił się na wiecu minister Kierenskij, powitała go ogłuszająca burza oklasków. Minister odpowiedział na owacyę:

„Żałuję, że nie znam języka polskiego. Chętnie mówiłbym do Panów po polsku. Moje stanowisko w sprawie polskiej jest niezmienne.

Uważam niepodległość Polski za konieczny warunek zgodnego współżycia dwu bratnich narodów, z których żaden nie będzie przewodził nad drugim. Zawsze będę dbał o potrzeby Polaków w Rosyi. O potrzebach tych i o pragnieniach pragnę wiedzieć jak najwięcej. Proszę więc przyjaciela mego, Aleksandra Lednickiego, aby informował mnie jak najdokładniej".

Żegnany owacyjnie, A. Kierenskij, opuścił zgromadzenie polskiego Klubu demokratycznego po 15-to minutowej obecności.

Odezwa polskiego Komitetu demokratycznego w Petersburgu.

„Dziennik Piotrogrodzki" z 20 marca i jednocześnie rosyjskie gazety petersburskie ogłosiły następującą odezwę Polskiego Komitetu Demokratycznego.

Polski Komitet demokratyczny w Petersburgu, jednoczący polskich działaczy politycznych różnych kierunków demokratycznych, którzy wzięli sobie za cel uzyskanie niepodległości Polski formy rządu, jaką określi polski Sejm ustawodawczy, wybrany na podstawie powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, wita z uniesieniem obalenie starego porządku w Rosyi i utworzenie wolnej władzy narodu. Polacy bardziej niż ktokolwiek inny odczuwali na sobie w ciągu 150 lat całą grozę i nacisk despotyzmu. Z tem większą szczerością i sympatyą witają Polacy rodzącą się nową i wyzwoloną Rosyę. Polski Kom. Dem. oświadcza, że resztki przedstawicielstwa narodowego, które egzystowały przy starym rządzie i połączyły swą politykę z obalonym rządem nie mogą być nadal wyrazicielami dążeń Polski wobec Rosyi.

Kwestyę polską należy postawić w całej rozciągłości, uczciwie, otwarcie, jasno i szczerze.

Polski Kom. Dem. będzie dążył do tego, aby Rosya usłyszała wreszcie wolny, niczem nieskrępowany głos Polaków, którzy nigdy nie mogli pogodzić się z dławiącym Polskę caratem i zawsze walczyli o niepodległość kraju.

Wierni dawnemu hasłu polskich demokratów „za naszą i waszą wolność", w głębokiem przeświadczeniu, że nowa Rosya uzna nieprzedawnione prawa Narodu Polskiego do niepodległego bytu państwowego — Polski Kom. Dem. równocześnie z tem wzywa wszystkich radoków, zamieszkałych w Rosyi, gdzie-

kolwiek są, aby dołożyli wszelkich starań i wysiłku do ostatecznego tryumfu sprawy wolności.

Niech żyje wolna Rosya!
Niech żyje wolna i niepodległa Polska!
Niech żyje równość i braterstwo ludów!

Polski Komitet Demokratyczny.

Polski komitet na Ukrainie.

W Kijowie powstał polski komitet, który wydał następującą odezwę:

Rodacy! Wobec wielkiego przewrotu dziejowego w Rosyi, który niewątpliwie stanie się współczynnikiem odbudowania niepodległej Polski, a który my, Polacy, do wolności zawsze dążący, gorąco i radośnie witamy, koniecznem jest zgrupowanie i zorganizowanie wszystkich sił społecznych, w celu utrwalenia nowych form ustroju i swobód obywatelskich. Jako obywatele kraju, jako odwieczni tutejsi mieszkańcy, chcący dziś w godzinę wolności wespół i zgodnie z innemi narodowościami tego kraju i państwa przyłożyć się do wielkiej i odpowiedzialnej pracy nad zbudowaniem państwa, normalnego życia obywatelskiego i politycznego.

Aby praca ta była owocną i zgodną, potrzeba nam należytej organizacyi.

Tylko wtedy sprostamy wielkim zadaniom, które na nas spadają. W uznaniu tej potrzeby na zebraniu organizacyjnem, odbytem w Kijowie, w którem wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj społeczno-kulturalnych i grup politycznych, działających w Kijowie, jako też znacznej liczby organizacyj prowincyonalnych, wybrany został polski komitet wykonawczy na Rusi, jako tymczasowa władza wykonawcza Zgromadzenia Polskich Organizacyj. Polskie organizacye na prowincyi niechaj zgłaszają swój akces do „Zgromadzenia“ na ręce komitetu wykonawczego. Ludność polska ma dziś swój organ centralny, do którego zwracać powinna się we wszystkich sprawach życia publicznego. Polski komitet wykonawczy na Rusi wierzy, że mu całe społeczeństwo polskie nie odmówi swego poparcia.

Do komitetu należą: Bartoszewicz Joachim, Baraniecki Maryan, Berezowski Zygmunt, Domosławski Kazimierz, hr. Dzieduszycki, Włodz. Jezierski, Knoll, Krzyżanowski, Pereświet-Sołtan Jordan, Wilczyński, Zieliński, Mickiewicz, Kalinowski, Waligórski. Przewodn.: Bartoszewicz.

Wieści z Rosyi.

Co robi Mikołaj II.

Dzienniki rosyjskie donoszą: Aresztowany car Mikołaj II spędza czas na pisaniu listów i prowadzi długie rozmowy z ordynansem eks-cesarzewicza Aleksego, Derewenkiem. Carowa nie opuszcza apartamentów, sąsiadujących z pokojem, gdzie leżą chore na odrę jej dzieci. Służba pałacowa zasmucona była aresztowaniem jej państwa. Tego nie można powiedzieć o dworakach, ze strony cara i carowej, doświadczających tylu łask. Dworacy odpłacili obojętnością, graniczącą z czarną niewdzięcznością. Oświadczają oni, że Mikołaj II ani razu nie zapytał o jakąkolwiek wiadomość z frontu. Interesował się tylko losem pewnych swoich ulubieńców i pytał, co się z nimi stało. O ile to było możliwe, udzielano mu odpowiedzi. Mikołaj jest ponury. Z rodziny, w dniu aresztowania, nikt nie interesował się eks-carem, prócz w. księcia Pawła Aleksandrowicza, który i poprzednio za pozwoleniemu rządu tymczasowego odwiedzał Carskie Sioło. Obecnie dokonywana jest segregacya dokumentów państwowych i osobistych, zabranych w pałacu carsko-sielskim i w kancelaryi polowej. Carowi rząd tymczasowy pozwolił na czytanie gazet petersburskich. Czyni on starania na widzenie się z przedstawicielem rządu tymczasowego. Carowi odebrano wszelką broń.

Babka rewolucyi rosyjskiej.

K. Breszkowska.

Jedną z pierwszych czynności min. spraw., Kiereńskiego, było uwolnienie zesłanej przez rząd carski na Syberyę Katarzyny Breszkowskiej, nazywanej powszechnie „babką rosyjskiej rewolucyi“. Breszkowska liczy obecnie 75 lat, a większą część swego życia przepędziła już to w żmudnej i niebezpiecznej pracy nad uświadamianiem rosyjskiego ludu i szerzeniem wśród niego agitacyi za wyzwoleniem się z pod jarzma carskiego despotyzmu, już to w podziemnych celach twierdzy piotropawłowskiej, albo w posępnych okolicach Syberyi. W młodym wieku opuściła dom rodzicielski i z tłumokiem na plecach wędrowała po wsiach południowo-zachodniej Rosyi, głosząc ciemnemu ludowi ewangelię praw człowieka.

W r. 1872 dostała się po raz pierwszy w ręce policyi. Oskarżono ją o udział w sprzysiężeniu i trzymano przez lat 6 w twierdzy piotropawłowskiej, nim zaczął się właściwy proces, w którym została skazana na karne roboty przymusowe. Po upływie czasu kary, deportowano ją na Syberyę. Niedługo po przybyciu tamże próbowała ucieczki: całymi tygodniami włokła się wśród dzikich okolic, aż wreszcie wyczerpaną głodem i pragnieniem, ujęli siepacze carscy. Za próbę ucieczki musiała znowu odpokutować robotami przymusowemi w więzieniu, poczem skazano ją na dożywotnie zesłanie na Syberyę. Lecz w roku 1887 została ułaskawiona i powróciła do Rosyi, gdzie wszedłszy w łączność z partyą socyalno-rewolucyjną, rozwinęła znowu swą niezmordowaną działalność, podróżując po całej Rosyi i szerząc propagandę na rzecz partyi. Szczególnie czynna była, jako autorka rewolucyjnych broszur.

Jej przyjaciele i znajomi podnoszą nadzwyczajną zdolność, z jaką umiała sobie zjednywać zaufanie ludzi we wszystkich klasach społecznych. Najchętniej atoli obracała się wśród biednej ludności wiejskiej, która odpłacała jej poświęcenie się nieograniczoną miłością i oddaniem. Policya niebawem nabrała pewności, że Breszkowska podjęła znowu swą rewolucyjną działalność i poczęła tropić niebezpieczną agitatorkę. Ale ani carskie szpiegi, ani wielkie nagrody, naznaczone dla tych, którzy ją wydadzą, nie mogły doprowadzić do ujęcia Breszkowskiej: zawsze na czas uwiadomiona lub ukryta przez przyjaciół, zdołała ujść pościgowej policyi i wyłaniała się znowu w innej, odległej okolicy. Dopiero w r. 1908 udało się osławionemu Azewowi wykryć miejsce jej pobytu: aresztowano ją i wtrącono powtórnie do więzienia w twierdzy piotropawłowskiej, gdzie w oczekiwaniu śledztwa i wyroku sądowego przepędziła dwa lata.

Podczas procesu wygłosiła wspaniałą mowę, w której poddała druzgocącej krytyce cały system rządów carskich. Wyrok skazał ją znowu na zesłanie do Syberyi. Tam strzeżono jej ostro, lecz pozwolono na pracę dla ulżenia doli innych deportowanych. Breszkowska starała się dla nich o pracę, szyła im odzież, a przedewszystkiem podtrzymywała słabnącego ducha i nadzieję. Z czasem poczęły władze ograniczać jej swobodę obcowania z współtowarzyszami doli aż Breszkowska powzięła plan nowej ucieczki. W grudniu 1913 r. zniknęła nagle. Na wszystkie strony rozesłano telegramy, lecz w niedługim czasie, niedaleko od Irkucka spostrzegli żandarmi ubogo odzianego starca, który szedł piechotą i wyglądał „podejrzanie“. Gdy go ujęto, okazało się, że „starcem“ była Breszkowska. Dwa lata przepędziła znowu w osobnej celi w więzieniu irkuckiem i dopiero, gdy ciężko zaniemogła, przeniesiono ją do Minusińska, gdzie do ostatniej pory przebywała.

Dział ekonomiczny.

Waluta techniczna.

W niemieckim tygodniku „Die Woche“ znajdujemy zajmujący feljeton H. Dominika o węglu jako walucie. Podajemy ten artykuł w streszczeniu.

Przed wojną w różnych fantastycznych projektach urządzenia świata bywała mowa o zaprowadzeniu waluty energetycznej. Argumentowano za nią mniej więcej tak: Żyjemy w wieku techniki, wieku, w którym rozwój i dobrobyt krajów zależy głównie od tego, w jakiej mierze rozporządzają one pracą maszynową, energią techniczną. Uczyńmy więc energię ogólnym miernikiem. Miarą wszystkich dóbr i usług powinno być nie złoto lub srebro, lecz np. godzina siły konia, metrokilogram, lub jaka inna jednostka pracy.

W latach pokoju uważano takie projekty za zabawne, trudne do przeprowadzenia fantazye. Złoto było miernikiem międzynarodowym, a jego panowanie wydawało się niepodzielnem. Co prawda, odczuwano je nieraz jako ciężkie, i Bryan wśród oklasków słuchaczy mógł mówić o krzyżu ze złota, do którego ludzkość jest przybita, ale nikt nie ośmielił się naprawdę myśleć o innym mierniku. Dopiero wojna, „macierz wszechrzeczy“, i tutaj wywołała zmianę.

Dotychczasowy rozwój pieniądza ma trzy stopnie: waluta bydlęca, waluta metalowa i waluta papierowa. Pecus nazywa się bydło, a pecunia pieniądze. Bydłem płacili dawni Rzymianie swoje długi, zanim doszli do metalu swoich asów i sesternów, i za bydło dziś jeszcze młodzieniec murzyński kupuje sobie żonę. Ale bydło było kapitałem, który zjada wprawdzie nie sam siebie dosłownie, lecz inne kapitały. Przechowywanie go narażało na koszta i transport był trudny.

Ten sam wielki postęp techniczny, który od epoki kamiennej doprowadził do bronzowej, spowodował także przejście do waluty metalowej. Po kolei, a gdzieniegdzie i współcześnie, były bronz, żelazo, srebro i złoto miernikami w obrocie handlowym. Przyczyny tego trzeba szukać w technicznym rozwoju. Funt bronzu był dla ludzkości w epoce bronzowej rzeczywiście bezpośrednim przedmiotem wartościowym. Można go było także zaraz przelać na noże, ostrza włóczni i t. p. W porównaniu z bydłem przedstawiał zaś tę korzyść, że można go było bez szczególnych kosztów przechowywać i przenosić.

Nie będziemy tu kreślili bliżej roli, jaką każdy poszczególny metal odgrywał jako środek walutowy. Wogóle tylko zaznaczamy, że ujemną stroną bywa zarówno za wielka, jak za mała ilość metalu. I tak srebro nie mogło się utrzymać dłużej, jako środek walutowy, gdy otwarto nowe wydatne kopalnie, naodwrót nie można było stworzyć waluty platynowej, ponieważ zapasy i pokłady platyny na ziemi są zbyt szczupłe. Pomijamy tu wreszcie walutę papierową, ponieważ opiera się ona nie na rozwoju technicznym, lecz na zarządzeniach gospodarczych i prawno-państwowych.

Ten sam rozwój techniczny, który 5000 lat temu otworzył pierwsze monety metalowe, teraz stawia do dyspozycyi obok materyi siłę, energię. Godzina kilowatowa, jako podstawa waluty! Projekt brzmi nieźle. Ale czy można go przeprowadzić? Czy jest to wogóle pożądane?

Zacznijmy od drugiego pytania. Niemcy i wiele innych państw nie posiadają własnej większej produkcyi złota, muszą więc ten złoty metal kupować od zagranicy za swoje wyroby przemysłowe. Jakaś nowa techniczna waluta, którąby nie pozostawała w tyle za złotem, a której główne wartości wytwarzane byłyby na miejscu, niewątpliwie przyniosłyby wszystkim takim krajom korzyść.

Zastanówmy się nad pojęciem pracy technicznej, względnie fizykalnej, np. godzina kilowatowa. Jej wielkość jest ustalona według fizykalnego systemu miar. Ale w praktyce z taką godziną kilowatową możemy się spotkać w tak rozmaitych postaciach, że najzręczniejszy sztukmistrz - transformator w porównaniu z tem jest partaczem. Świecące słońce, wiejący wiatr, płynąca woda, spadające lawiny, wszystko to kryje w sobie energie, zawiera godziny kilowatowe, mianowicie w formie t. zw. energii kinetycznej. Ale także podciągnięty ciężarek od zegara, naładowany akumulator, a przedewszystkiem węgiel, zawierają energię, nie kinetyczną wprawdzie, lecz potencyonalną. Przy urzeczywistnieniu nowej technicznej waluty szłoby więc nie o jakąś oderwaną energię, lecz o realny substrat tej energii. Gdy pominiemy benzynę i naftę, to najdoskonalszym magazynem energii, jaki znamy, okaże się węgiel kamienny. Kilogram dobrego westfalskiego węgla kamiennego zawiera pracę 3,392.000 metrokilogramów, czyli 12.5 godzin koni parowych, czyli 9.5 godzin kilowatowych. Zawiera on tę ogromną ilość energii jednak także w wygodnej formie. Dzięki naszym maszynom i kotłom możemy część tej skupionej pracy użyć dla jakiegokolwiek celu: wedle potrzeby możemy ją przerobić na ciepło, światło, siłę lub pracę chemiczną. Prócz tego każdy rzeczywiście codziennie węgla potrzebuje. Złoto przestało być tym powszechnym przedmiotem użytkowym, jakim było w czasie pierwszych monet złotych. Obecnie wojna zaś dowiodła, że także bez złota może życie iść dalej, natomiast bez węgla, bez dostatecznej energii technicznej trudno sobie życie pomyśleć.

Wiele więc argumentów przemawia za tem, że po wojnie węgiel może się stać podstawą waluty papierowej. Oczywiście przeciw temu przemawiają także różne kontr-argumenty, z których trzy są najważniejsze. W przeciwieństwie do zupełnie jednolitego złota, węgiel pod względem jakości jest bardzo rozmaity. Po drugie w porównaniu ze złotem jest za ciężki i za wiele ma objętości. Po trzecie zaś, w przeciwieństwie do złota, jest zanadto artykułem użytkowym. Mimo to projekt takiej waluty ma niejedno za sobą; dałaby ona znakomity kościec finansowy krajom, obfitującym w węgiel. W każdym razie to jest pewnem, że waluty nie są wieczne i że dalszy postęp techniczny w ciągu wieków może stworzyć inne waluty, odpowiedniejsze dla ludzkości.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 24 kwietnia.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:			
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	86.50	—.—	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	86.25	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	80.90	81.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	73.—	—.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—	—.—
Serye ros.	—.—	—.—	—.—	—.—

Korony 25.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 24 kwietnia. — Wczorajsza ocena sytuacyi militarnej ożywiła znaczne zainteresowanie na giełdzie. W dniu dzisiejszym obracano szczególnie walorami przemysłu górniczego i żelaznego, oraz wojennego. Kursy ujawniły zwyżkę na całym rynku przemysłowym. Na innych polach panowała tendencya zupełnie mocna. Wyróżniły się pod tym względem walory tureckie, akcye banku osmańskiego, pożyczka rumuńska, a walory rosyjskie podniosły się znowu. Na 3% pożyczkę niemiecką ujawnił się stały popyt. Pieniądz na każde żądanie 4½%. Dyskonto prywatne 4⅜%.

Berlin, 24 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	24/IV płac.	żąd.
Holandya	256.75	257.25
Dania	175.—	175.50
Szwecya	185.25	185.75
Norwegia	180.25	180.75
Szwajcarya	122 5/8	122 7/8
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	79 5/8	80 1/8
Turcya	20.75	20.85
Hiszpania	25 1/2	26 1/2

Giełda londyńska

LONDYN,	21/4	20/4
2½% Konsole	55.12	55.—
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	82.—
4½% poż. ros. z r. 1909	59.25	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	87.25	87.—
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	95 9/16	95 9/16
Goldfilds	1.62	1.62

Giełda paryska.

PARYŻ	21/4	20/4
3% renta francuska	61.75	61.80
5% poż. francuska	88.60	88.60
3% poż. ros. z r. 1896	52.20	52.25
5% „ „ z r. 1906	81.—	80.75
Banque de Paris	1000.—	1000.—
Credit Lyonnais	1180.—	1180.—
Union Parisienne	632.—	628.—
Baku	1760.—	1774.—
Briańskie	—.—	424.—
Lianozow	398.—	399.—
Malcew	582.—	600.—
Nafta	—.—	445.—
Tulska fabr. nabojów	1246.—	1265.—
Lena Gold.	54.—	51.—
Goldfields	—.—	43.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	21/4	20/4
Czeki na Berlin	37.85	37.75
„ „ Wiedeń	23.45	23.45
„ „ Szwajcaryę	47.70	47.67½
„ „ Kopenhagę	68.75	69.25
„ „ Sztokholm	71.75	72.25
„ „ Nowy York	—.—	245.50
„ „ Londyn	11.685	11.68
„ „ Paryż	42.975	42.975

Zurych.	23/4	21/4
Czeki na Berlin	79.20	79.20
„ „ Wiedeń	49.50	49.50
„ „ Amsterdam	210.—	210.—
„ „ Nowy York	5.15	5.15
„ „ Londyn	24.52	24.53
„ „ Paryż	90.40	90.40
„ „ Medyolan	74.25	74.—

Paryż.	19/4	18/4
Czeki na Londyn	27.17	27.17
„ „ Nowy York	5.70	5.7050
„ „ Petersburg	162.50	163.50
„ „ Włochy	79.—	80.50
„ „ Szwajcaryę	111.50	111.50
„ „ Madryt	613.50	615.—
„ „ Amsterdam	235.50	235.50
„ „ Danię	165.—	163.50
„ „ Norwegię	167.—	168.50
„ „ Szwecyę	171.—	171.50

Nowy York.	21/4	20/4
Czeki na Berlin (à v.)	—.—	—.—
„ „ Paryż (à v.)	5.7125	5.71
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ telegrafiez.	4.7645	4.7650

Wiedeń.	23/4	21/4
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	403.—	404.50
„ „ Szwajcaryę	199.—	198.53
„ „ państwa Skandyw.	283.50	283.50
„ „ Sofia	126.75	126.75
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	335.—	335.—

Londyn.	19/4	17/4
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.85	11.745
„ krótkie	11.675	11.59
„ Paryż, 3 mies.	27.55	27.55
„ krótkie	27.17	27.17
„ Petersburg, krótkie	166.—	166.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI. G. [illegible]

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
3941—80

Środa, 25 kwietnia, o godz. 7 i pół wiecz.
Judasz z Karjothu
sztuka w 5 akt. K. H. Rostworowskiego.

Czwartek, dnia 26 kwietnia, o godz. 7 i pół wiecz.
BADYLE i PĄKI
sztuka szk. w 4 akt. Błeszyńskiego.

Piątek, dn. 27 kwietnia r. b. o godz. 7½ wiecz.
Piosnki ułańskie
sztuka współczesna w 3-ch aktach W. Bonikiewicza.

Sobota, d. 28 i niedziela, d. 29 b. m. o godz. 7 i pół wiecz.
W łodzi podwodnej

Maszyny do Pisania

Remington, Mercedes, Iost, Ideal, Continental, Erika, Corona, maszyny rachunkowe Comptometr, Mimeografy, Hektografy Kalka do pisma maszynowego, farby i tusze hektograficzne, papier woskowy i szybkoschnący do maszyn „Roneo", Taśmy do maszyn hurtowo i detalicznie. Własny warsztat reparacyjny maszyn do pisania, rachunkowych, kas kontrolujący „National" i innych. Spec. przerabianie maszyn z pismem rosyjskiem na łacińskie systemem fabrycznym.
Nauka pisania na maszynach.
E. TELATYCKI i W. KUZNIK
Łódź, Przejazd 16, dawniej Przejazd 12. 5053—3
Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60.

Teatr SCALA
Cegielniana 18.
Dyr. S. Kuperman.

Dziś ceny popularne od 15 kop. do 1 rb.
Panna Mama
Farsa w 2 akt. ze śpiewami i tańcami
Część Koncertowa z udziałem całego zespołu.

Pigułki miłosne Farsa w 1 akcie
Gościnne występy pieśniarki polskiej **Józefy BOROWSKIEJ**
Początek o godz. 8.15 wiecz. 5104—1

Rada Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Zduńskiej Woli

w powołaniu się na paragraf 34 ustawy, ma zaszczyt podać do wiadomości panów członków Towarzystwa, iż **w dniu 6-go Maja r. b. o godzinie 2-ej po południu** w sali miejscowej Straży Ogniowej odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

Porządek dzienny zebrania stanowią:
1) Wybory na wakujące miejsca do Rady Towarzystwa;
2) Wybory na wakujące miejsca do Zarządu;
3) Wybory Komitetu Rewizyjnego i Zastępców.

Zebranie Ogólne, jako nadzwyczajne, odbędzie się w jednorazowym, wyżej oznaczonym terminie bez względu na ilość przybyłych członków i postanowienia tegoż będą prawomocne.

Uprasza się przeto wszystkich panów członków o punktualne przybycie na zebranie.

Rada Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Zduńskiej-Woli.

Zduńska-Wola, dnia 14 kwietnia 1917 roku.
5092—2

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Browaru Parowego Sukcesorów K. ANSTADTA w Łodzi

ma zaszczyt zawiadomić, że w dniu 22 maja r. b. o godz. 4 po południu, przy ulicy Średniej pod № 34, odbędzie się

29-te Ogólne Zebranie.

Porządek dzienny:
1) Sprawdzenie i podtwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1916,
2) Zatwierdzenie planu działalności i budżetu na rok 1917,
3) Wybór dwóch dyrektorów,
4) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1917,
5) Wnioski akcyonaryuszów.

Panowie akcyonaryusze, życzący sobie wziąć udział w powyższem zebraniu, raczą złożyć w zarządzie Towarzystwa, nie później jak do dnia 15 maja r. b. swe akcye, lub kwity depozytowe na takowe, z wyszczególnieniem numerów i wskazaniem odnośnych państwowych lub przez państwo koncesyonowanych instytucyi kredytowch.

Złożone akcye i kwity depozytowe będą zwrócone panom akcyonaryuszom po odbytem wyżej wymienionem zebraniu.

O ileby powyższe Ogólne Zebranie w oznaczonym terminie nie doszło do skutku, odbędzie się drugie w dniu 5-go czerwca r. b., które bez względu na liczbę złożonych akcyi, będzie prawomocnem. 5091—1

!Uwadze p.p. Legionistów!

Zawiadamiam, że pracownia moja ubiorów wojskowych została przeniesiona z Piotrkowskiej 84 na
Piotrkowską 82.
Wszelkie uniformy dla p.p. Legionistów wykonywuje się starannie i szybko pod moim osobistym kierunkiem. Również wykonywam wszelkie ubrania sportowe dla skautów i t. d.
Sz. WEKSLER, krawiec wojskowy.
Piotrkowska 82.
5098—1

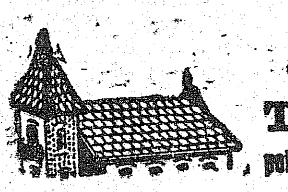
Urządzone staraniem związku kobiet „MIRJAM"
KURSY JUDAISTYCZNE
(Kursy języka hebrajskiego i literatury Historyi żyd. i Geografii Palestyny)
rozpoczynają się dnia 25 kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya: Łódź, Dzielna 7, II piętro, od 22 do 26 b. m. od 4—6 pop. 5089—2

SÓL tanio

Sól śnieżna, jak również **sól kamienną mieloną w białych workach** dostarcza **najtaniej** przedstawiciel królewsko-pruskiej saliny w Hohenzalce
S. MAŁAMUT
5040—1 **Łódź, Konstantynowska 82.**
Dla kooperatyw oraz tanich kuchen ceny rabatowe. Sprzedaję wagonami do wszystkich stacyj okupowanego Królestwa.

Do sprzedania
Sklep winno-kolonialny
z urządzeniem, w dobrym punkcie w mieście powiatowem, 10 minut od kolei. 5057—3
Wiadomość u St. Pokoja, Łódź, Piotrkowska 93.

Cebula żytawska jeszcze nadeszła po 24 rb. za funt i inne nasiona sprzedają taniej składy L. JASIŃSKIEGO w Łodzi, Andrzeja 10 i w Łęczycy, do czasu wyczerpania tego importu.
5025—5



Dachówki
cegły kamiennej różnego rodzaju, barwy i glazury, jak również
TEKTURĘ smołowcową
poleca **K. Kawecki i S-ka**
Łódź, Przejazd 42/44.
Reprezentant śląskiego przedsiębiorstwa dachówek Reinsch i Feuerstein, Wrocław 6
Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60. 4830—1

Woodrow WILSON: PAŃSTWO
I. Ustrój państwowy **Niemiec i Prus** 80 kop.
II. Ustrój państwowy **Anglii**
III i następne w druku.
Skład główny w księgarni F. HOESICKA, Warszawa

Świeżo paloną **KAWĘ** poleca tanio
TEODOR WAGNER,
Łódź, Piotrkowska 213.
Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 4563 10
Skład otwarty od 9 do 12 i od 2 do 6½.

Dziś w środę, dnia 25-go kwietnia o godz. 7-ej wiecz. w lokalu T-wa **Zwolenników gry szachowej** (przy ul. Piotrkowskiej 56) znane **Dziecko-Szachmistrz S. Rzeszewski** odegra **Symultan z 6-ma graczami** jednocześnie. Niecżłonkowie mogą nabyć bilety przy wejściu.
5099—1

Rower mocny **kupię nie drogo.**
Oferty pod „Mocny" w „Godzinie" w Łodzi.

Nowe zagraniczne
PIANINO
okazyjnie do sprzedania
Długa 67, m. 6
— od 2 4 i od 7 10 wiecz. —

Tabele zamiany rubli na marki i marek na ruble podług kursu, są do nabycia w drukarni i składzie papieru 5101—2
A. I. OSTROWSKIEGO, Piotrkowska 55
w cenie 5 kop.

Lekarz-Dentysta
RENA ROZENMANOWNA
powróciła.
Sienkiewicza Nr. 50, róg Nawrot. 5102—3
Przyjmuje od 10—1 i od 3—7.

Najtańsze źródło! Korzystajcie z okazyi!
Z powodu likwidacyi interesu nabyć można **bardzo tanio różne resztki** Szewiotu, Bostonu Alpagi, odcinki kolorowej satyny na damskie płaszcze i kostyumy: towar na męskie i damskie ubrania i okrycia, (czarny z białą kratką i inne) różne cajgi, towar na bluzki, barchany letnie i zimowe. Łódź, ul. Widzewska 40, m. 10, front, II piętro na prawo. Ceny stałe. 4982—10

Licytacya przymusowa.
Dnia 28 b. m., o godz. 12 w poł. w Kwiatkowicach, pow. Łaskiego, odbędzie się licytacya publiczna in plus:
2 krowy, 1 bryczkę i inne przedmioty.
Komisarz Sądowy
K. Domański.
5068—1 Łask.

Licytacya przymusowa.
W piątek, dn. 27 kwietnia n. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus we dworze kancelaryi gminnej w Dobrej, pow. Brzezińskiego:
o godz. 1 po poł. 6 krów.
5093—1 **Hanke,**
Komisarz podatkowy

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Lekcye francuskiego i włoskiego. Oferty sub „Kupfer" (Ramini) w admin. „Godz. Pols." 5103—1

Une Parisienne à des heures libres cherche des leçons. S'adresser Benedicta 18 m. 15 lewa of., 2 piętro, de 3 à 6 h. 5073—3

Posady i prace.

Potrzebne zaraz zdolne staniczarki i spódniczarki. Sienkiewicza 40, m. 5 (Mikołajewska). 5028—3

Potrzebny stróż. Wiadomość: Piotrkowska 181, u rządcy. 5074—3

Potrzebna kobieta uczciwa do sprzątania. Zgłaszać się między 12—1. Piotrkowska 108, m. 22. 5071—2

Dyplomowany drogista z wieloletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady na miejscu lub na wyjazd Oferty w Redakcyi dla „Drogisty". 5059—2

Zdolna krawcowa, panna, przyjmie posadę na wsi. Może być kierowniczką szwalni. Wymagania skromne. Oferty w administracyi „Godziny" w Łodzi pod „Zdolna".

Sprzedaż i kupno.

Maszyny do pisania rosyjskiem lub innem pismem przerabia na niemiecko-polskie pismo doskonale, najtaniej. Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4905—4

Meble stołowy, sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie przedam po cenie kosztu. Łódź, Orla 28, stolarnia. 5096—15

Kupię maszynę do pisania używaną (łaciński tekst). Oferty z podaniem ceny i systemu pod „Maszyna". 5082—2

Maszyny do szycia najtaniej kupić można, Brzezińska 10, Placek. 4987—10

Kwity lombardowe z wszystkich lombardów kupuje. Brzezińska 10, Placek, od 3 po południu. 493 —10

Kupuję stare, sztuczne zęby, całe i połamane oraz szczęki złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 4867—5

Rower używany odpowiedni do dalszych przejazdów kupię. Oferty pod „Rower" w „Godzinie".

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 5095—9

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 199, m. 7. 4939—8

Obiady prywatne od 52 kop. Sienkiewicza 83, m. 8, lewa oficyna. 5066—3

Lokale.

Do wynajęcia 6 pokojów z kuchnią z wszelkiemi wygodami, front, II piętro od 1-go Lipca r. b. Tudzież zaraz do wynajęcia 6 pokojów z kuchnią i wszelkiemi wygodami, front parter. Wiadomość Dzielna Nr 28, u stróża domu. 5090—4

Poszukuję lokalu na mleczarnię może być z ogródkiem dwoma bilardami, na przedmieściu lub też w małem miasteczku. Za odstępne wynagrodzenie. Oferty sub „A. F." w Adm. „Godziny Polski" 5094—2

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem jest do wynajęcia zaraz, Widzewska 11, m. 5. 5038—3

Zagubione dokumenty.

Maryi Stańczyk, zamieszkałej w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 20 skradziono dowód № 47351 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Passaż Majera 11. oraz rol. 5 — i kilka innych kwitów. Zastrzeżenie zrobione. Kwity nieważne

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Anny Emilii Frenkner. 5089—1

Skradziono weksel na rb. 200,— wystawiony przez Józefa Leśniewicza, płatny 10 marca 1917 r., na zlecenie Waleryi Tomaszewskiej. Zastrzeżenie zrobione. Weksel nieważny. 5079—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię Józefa Gernata, patent handlowy na to samo imię oraz 5 rb. gotówką. Znalazca może gotówkę zatrzymać, a papiery zwrócić do poczekalni tramwai pabianickich. 5097—3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Zofii Pietrzak i świadectwa służbowe na toż samo imię. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot rzeczy za wynagrodzeniem. Cegielniana 1 róg Długiej 5031-1.

Zaginął paszport niemieckiej poddanej, wydany w Łodzi, na imię Lidyi Lonzen, oddać Wólczańska 142. 5026—1